

Gospodarka

NBP goni wzrost cen

Inflacja w tym roku sięgnie co najmniej 8 proc., a święta zapowiadają się rekordowo drogie. Czy Rada Polityki Pieniężnej znów podniesie stopy procentowe, by hamować inflację?

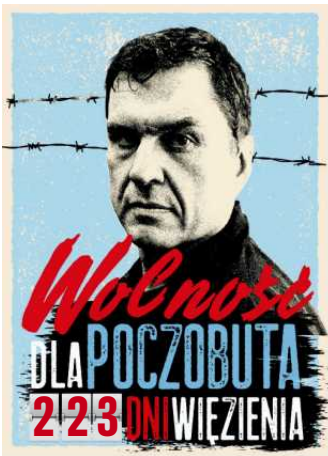
▶ 3

Wyborcza to Wy

WOŚP w Michałowie

Jerzy Owsiak zapowiada otwarcie jeszcze w tym miesiącu punktu humanitarnego w Michałowie, gdzie uchodźcy znajdą pomoc, a medycy potrzebny sprzęt. – Orkiestra będzie coraz mocniej angażować się w pomoc na granicy. To dla nas oczywisty, ludzki wybór – mówi Owsiak

▶ 15



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. MARVEL STUDIOS

Chloë Zhao nakręciła Marvela

OD „NOMAD-LAND” DO „ETERNALS”

Rządzić, zasiewając strach? To dla słabych – mówi w wywiadzie dla „Wyborczej” Chloë Zhao. Niecały rok po tym, jak odebrała Oscara za reżyserię „Nomadland”, do kin wchodzi jej marvelowska superprodukcja „Eternals”. Na zdjęciu: Gemma Chan i Richard Madden ▶ 16-17

Przerwanie ciąży jak zabójstwo

Piekło kobiet plus

W dniu, w którym w szpitalu w Pszczynie umarła kobieta nosząca martwy płód, marszałek Sejmu Elżbieta Witek nadała numer projektowi ustawy zrównującemu każdy przypadek aborcji z zabójstwem

Paweł Wroński

Przypomnijmy, formalnie w Polsce nadal obowiązują dwie przesłanki do aborcji: jeżeli zagrożone jest zdrowie i życie matki oraz jeżeli ciąża jest wynikiem przestępstwa, na przykład gwałtu. Autorzy najnowszej propozycji – fundacja Pro – Prawo do Życia – chcą zakazać aborcji także w tych dwóch przypadkach. Powołują się na argumentację Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, który rok temu wykreślił z Ustawy o planowaniu rodziny i o ochronie płodu ludzkiego przesłankę embriopatologiczną (ciężką wadę płodu).

Projekt wpłynął do Sejmu 22 września. To, że marszałek Sejmu nadała mu numer, oznacza, że w najbliższym czasie wejdzie on pod obrady.

Człowiek „od chwili poczęcia”

Propozycja zakłada fundamentalną zmianę w kodeksie karnym dotyczącą definicji istoty ludzkiej: „Dzieckiem jest człowiek w okresie od poczęcia do pełnoletności”. A „dzieckiem poczętym jest dziecko do rozpoczęcia porodu”.

Nowelizacja kodeksu karnego zakłada, że nieumyślne pozbawienie płodu życia zagrożone będzie karą od trzech miesięcy do pięciu

lat więzienia. Karze nie podlegałaby jedynie matka.

W przypadku jednak, gdyby do przerwania ciąży doszło „z premedytacją”, kara wynosiłaby już od pięciu do 25 lat więzienia, mogłaby być nawet dożywotnia. Karane byłoby także spowodowanie niebezpieczeństwa i narażenie na niebezpieczeństwo życia płodu. Przepisy zawierają formułę, że w sytuacji, gdy sprawczynią jest matka, sąd mógłby nadzwyczajnie złagodzić karę lub odstąpić od jej wykonania.

Takie „przedefiniowanie” kodeksu karnego spowoduje, że jakakolwiek forma aborcji będzie w Polsce zakazana. Dlatego twórcy projektu wskazują, że Ustawa o planowaniu rodziny i ochronie płodu z 1993 r. straci moc prawną.

W uzasadnieniu autorzy stwierdzają, że według art. 31 Konstytucji RP: „przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem

władz publicznych”. I przypominają, że według art. 38 konstytucji Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia.

Obywatelska kontra: legalna aborcja

Jednocześnie trwa zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem ustawy liberalizującej przepisy aborcyjne – „Legalna aborcja bez kompromisów” – przygotowanym przez organizacje kobiece i polityczki Lewicy. Zakłada on prawo do darmowej aborcji do końca 12. tygodnia ciąży bez względu na powód, prawo do aborcji po 12. tygodniu ciąży w przypadku wad płodu i kiedy ciąża jest następstwem gwałtu. Postuluje również zniesienie klauzuli sumienia dla lekarzy oraz zniesienie karania lekarzy i osób pomagających w aborcji.

Projekt obywatelski to taki, pod którym zebrano minimum 100 tys. podpisów. PiS do tej pory deklarował, że nie będzie projektów społecznych odrzucał w pierwszym czytaniu. ●

Reportaż z Pszczyny ▶ 4-5



Andrzej
Kublik



Dowód na to, że Nord Stream 2 jest zbędny

W sobotę bez uprzedzenia Gazprom wstrzymał tranzyt gazu do Niemiec rurociągiem jamalskim przez Polskę. Dla rosyjskiego koncernu oznacza to spisanie na straty wydatków na rezerwację mocy przesyłowych w gazociągu jamalskim, które nie zostaną wykorzystane.

Dziennikarzom Gazprom zasugerował, że wstrzymał tranzyt przez Polskę, bo w Europie Zachodniej nie ma popytu na rosyjski gaz.

Od początku listopada Gazprom obciął też tranzyt gazu przez Ukrainę do Europy Zachodniej, wykorzystując tylko połowę wykupionych mocy przesyłowych w ukraińskich rurociągach.

A dzieje się to na progu zimy, kiedy popyt na gaz rośnie. I ten popyt potwierdził skokowy wzrost cen na holenderskiej giełdzie TTF aż o 11 proc. w reakcji na wstrzymanie przez Gazprom tranzytu przez Polskę.

Może Gazprom z premedytacją wstrzymuje tranzyt gazu przez Polskę i ogranicza go przez Ukrainę, aby podbić ceny w Europie? To oznaczałoby manipulację na rynku gazu, która w całej UE nakręca inflację i spowalnia wychodzenie z recesji wywołanej pandemią

Skoro zatem Gazprom nie wykorzystuje istniejących już gazociągów tranzytowych, aby zaspokoić popyt na gaz w Europie Zachodniej i nie dostrzega nawet tego popytu, to tym samym pokazuje, że całkowicie zbędny jest nowy bałtycki gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec. Bo po co inwestować w kolejny gazociąg, skoro już istniejące rury są bezużyteczne?

Ale może Gazprom z premedytacją wstrzymuje tranzyt gazu

przez Polskę i ogranicza go przez Ukrainę, aby podbić ceny w Europie? To oznaczałoby manipulację na rynku gazu, która w całej UE nakręca inflację i spowalnia wychodzenie z recesji wywołanej pandemią, rozpalając w ten sposób niezadowolenie społeczne.

Przywódcy UE na szczycie w październiku polecieli Komisji Europejskiej, aby do połowy listopada sprawdziła, czy nie doszło do manipulacji na powiązanych ze sobą rynkach prądu, gazu i uprawnień do emisji CO₂. Ale już z góry wiceprzewodniczący KE Frans Timmermans wykluczył manipulację Gazpromu, a w ostatni piątek zrobił to także prezydent Francji Emmanuel Macron.

Ograniczanie tranzytu gazu, które winduje ceny tego surowca, bije też w bezpieczeństwo energetyczne UE. Tymczasem w zeszłym tygodniu niemieckie ministerstwo gospodarki oceniło, że eksploatacja Nord Streamu 2 nie stwarza ryzyka dla bezpieczeństwa energetycznego Unii. W tej ocenie niemieckie ministerstwo zignorowało przeciwną opinię polskiego PGNiG – i to ostentacyjnie, bo trudno uwierzyć, aby w ciągu czterech dni roboczych niemieccy urzędnicy wnikliwie przeczytali prawie 600 stron analiz polskiego koncernu. ●

Argentyna, El Calafate Czy umiemy powstrzymać ocieplenie?



FOT. NATACHA PISARENKO / AP

Tak wyglądał lodowiec Perito Moreno w argentyńskim Parku Narodowym Los Glaciares, gdy w Glasgow rozpoczął się szczyt klimatyczny ONZ COP26. Z powodu ocieplenia klimatu lodowce się stopią, a Ziemię czekają ekstremalne zjawiska pogodowe.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Niezaszczepieni nie zarobią



TYSIĘCY

Tytu policjantów, strażaków i miejskich urzędników wysłał burmistrz Nowego Jorku Bill de Blasio na przymusowe bezpłatne urlopy. Powód? Odmówili zaszczepienia się w wyznaczonym terminie.

Więcej
► [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

Lama corcontica Tymczasowo w Karkonoszach

Marian Bochynek z Zachodniogórskiego Towarzystwa Przyrodniczego spotkał ją w rejonie Skalnego Stołu. „Lama karkonoska (*Lama corcontica*). Do plejady karkonoskich endemitów, głównie roślin, dołączył nowy gatunek ssaka, też endemiczny. Dzisiaj na Czołe po polskiej stronie spotkaliśmy uciekinierkę z hodowli – jest nieufna, ale lubi jabłka (teraz poważnie!). Za schronienie obrała sobie obszar Karkonoskiego Parku Narodowego, pewnie nie jest to przypadek, że uciekla z czeskiego KRNP” – napisał w mediach społecznościowych.

Prawdopodobnie to jedno z dwóch zwierząt, które mieszkały w parku rozrywki Western City w Ściegnach. Jeszcze w lipcu właściciele informowali o kradzieży dwóch lam, ale gdy jedna z nich wróciła do zagrody, okazało się, że po prostu uciekły – płot nie jest dla nich przeszkodą, mogą z miejsca skoczyć na wysokość niemal dwóch metrów.

Karkonosze też lamie nie straszą. W górach ma wodę i jedze-



FOT. MARIAN BOCHYNEK

nie, bez problemu wytrzyma niską temperaturę.

Western City wyznaczyło nawet nagrodę za sprowadzenie lamy w miejsce, z którego mógłby ją odebrać samochód, ale na razie nikomu się to nie udało. Opiekunowie lam z wrocławskiego zoo podkreślają, że zwierzę nie jest niebezpieczne, ale lepiej nie karmić lamy „ludzkim” jedzeniem, bo może jej zaszkodzić.

– To dość młody osobnik, tak że myślę, iż nie będzie miał problemu w górach – mówi Łukasz Karolik, opiekun zwierząt we wrocławskim zoo. – W ostateczności zejście po prostu niżej i poszuka miejsc, w których leśnicy dokarmiają zwierzynę. ●

Joanna Dzikowska

Andrzej rysuje



Rozmowa o cierpieniu



UMYSŁ POTRAFI KŁAMAĆ

Mój kryzys psychiczny trwał dwanaście lat. To było cierpienie trudne do zniesienia – mówi Michał Cichy, przed laty dziennikarz i redaktor w „Wyborczej”, obecnie pisarz i felietonista „Wysokich Obcasów Extra”.

► [Wysokieobcasy.pl](https://wysokieobcasy.pl)

„Wyborcza” poleca

Informator

Zmiany w L4

W zasilkach chorobowych czeka nas rewolucja. Jeden z zapisów skraca możliwość przebywania na chorobowym aż o połowę. Inny pozwala szybciej odbierać zasiłki. Jak jeszcze zmienia się przepisy?

Czytaj jutro



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyborcza TV

Trzy kobiety kontra Bill

„American Crime Story: Impeachment” to nie jest historia o politycznych reperkusjach obyczajowego skandalu dekady, ale opowieść o trzech kobietach, które świat poznał i ocenił przez pryzmat Clintona.

Czytaj w piątek

Najdroższa Wigilia w historii?

Tuż przed świętami tandem rząd i bank centralny zafunduje nam najszybszy wzrost cen od 20 lat.

Anna Popiołek

To będą najdroższe święta w historii. Już w październiku inflacja przyspieszyła do 6,8 proc. Drożeje prawie wszystko, a będzie gorzej. Zgodnie z prognozami bankowych analityków już w grudniu inflacja podskoczy aż do 8 proc. Na takim poziomie utrzyma się też na początku przyszłego roku i ma to być ich zdaniem szczyt odczytów inflacyjnych. Tak sądzą dziś, choć przyznają, że ryzyko leży raczej po stronie jeszcze wyższej inflacji.

Inflacja 10 proc. Kto by się spodziewał?

O tym, jak dynamiczna jest sytuacja, niech świadczy fakt, że jeszcze niedawno samo myślenie o 7-proc. inflacji było czymś ekstremalnym. Dziś się już z tym lekko oswoiliśmy.

Monika Kurtek, ekonomistka Banku Pocztowego: – W listopadzie inflacja może wynieść powyżej 7 proc., a w grudniu 8 proc. Nie ma gwarancji, że nie zbliżymy się do 10 proc., nie możemy teraz niczego wykluczyć. Cała transformacja energetyczna podwyższa nam poziom inflacji, podobnie jak w innych krajach.

Również zdaniem Jakuba Borowskiego, głównego ekonomisty banku Credit Agricole, szczyt inflacji przypadnie na przełom roku i będzie to ok. 8 proc. Czy będzie więcej? To zależy od sposobu, w jaki Urząd Regulacji Energetyki potraktuje wnioski koncernów energetycznych o podwyżkę taryf na prąd.

– Nie wiem, co musiałoby się wydarzyć, żeby inflacja wyniosła 10 proc. Jednak jeśli ceny prądu wzrosną o 40 proc., to taki wynik byłby możliwy. Ja zakładam, że będzie to 15 proc. – mówi nam ekonomista.

Tuż przed świętami mocno podrożeje żywność. – To konsekwencje tego, co się dzieje na światowych rynkach. Rosną ceny zbóż, rzepaku, mleka, warzyw – mówi „Wyborczej” Jakub Olipra, ekonomista Credit Agricole.

Prognozy na kolejne miesiące są fatalne również z powodu drożejących nawozów.

A im więcej czynników podbija ceny, tym są one trudniejsze do opanowania. Zwłaszcza w sytuacji, gdy nasz bank centralny przez długie miesiące lekcewał sygnały rosnącego zagrożenia. O tym, że czas reagować, ekonomiści byli już przekonani pół roku temu.

RPP nieprzewidywalna

Na tym nie koniec. PiS zafunduje nam na tegoroczną Wigilię nie tylko drożyznę na sklepowych półkach. Bank centralny dopiero niedawno uznał, że inflacyjna miarka się prze-



• **Drożeje prawie wszystko: ceny żywności poszły w górę o prawie 5 proc.**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie wiem, co musiałoby się wydarzyć, żeby inflacja wyniosła 10 proc. Jednak jeśli ceny prądu wzrosną o 40 proc., to taki wynik byłby możliwy

JAKUB BOROWSKI
bank Credit Agricole

brała, i podniósł stopy, a wcześniej zupełnie odpuścił werbalne interwencje bazujące na wiarygodności banku centralnego (ich istotą jest to, że wystarczy, by bank zapowiedział podwyżki stóp, by inflacja nie rozpędzała się aż tak). To zaś oznacza, że podwyżki stóp będą musiały być relatywnie mocniejsze, by osiągnąć zamierzony efekt.

W środę Rada Polityki Pieniężnej zbiera się na kolejnym posiedzeniu i będzie decydować w sprawie stóp. Czy je podniesie? Gdyby RPP była wiarygodna i dobrze komunikowała się z rynkiem, to jej decyzje byłyby zrozumiałe i zupełnie nie zaskakiwały. Polityka pieniężna byłaby zaś tańsza i bardziej efektywna.

Tymczasem dziś jedni nie spodziewają się żadnego ruchu stopami (bo to wynikało z ostatnich wypowiedzi prezesa Adama Głańskiego), inni podwyżki o ćwierć pkt proc., kolejni o pół, a są i tacy, którzy oczekują podwyżki aż o 1 pkt proc. Bo skoro Rada jest nieprzewidywalna, to i oczekiwania rozchwiane.

Ta ekstremalna prognoza podwyżki należy do analityków Deutsche Banku. Inni ekonomiści uznają, że byłaby to oznaka paniki.

Drogie kredyty na święta

Ale choć na efekty podwyżki stóp procentowych – czyli zastopowania wzrostu cen – trzeba będzie poczekać 3-4 kwartały, to koszty bankowego finansowania zwiększają się praktycznie od razu. Banki podnoszą oprocentowanie kredytów momentalnie po decyzji Rady (nie korygując z kolei oprocentowania lokat).

Już teraz maksymalne oprocentowanie wynosi 8 proc. – przed październikową podwyżką było to 7,2 proc. W zależności od dzisiejszej decyzji członków Rady Polityki Pieniężnej, pod koniec tygodnia będzie jeszcze drożej.

Po podwyżce stóp podrożeją nie tylko nowe kredyty gotówkowe, które Polacy zaciągają w grudniu, żeby sfinansować świąteczne wydatki, ale też dotychczasowe raty, które placą od zaciągniętych kredytów gotówkowych i hipotecznych.

Jak wynika z wyliczeń Expandera, już po październikowej podwyżce stóp w przypadku kredytów hipotecznych raty wzrosną od kilkudziesięciu do nawet kilkuset złotych. Najwięcej stracą oczywiście ci, którzy brali największe kredyty. O 208 zł wzrośnie miesięczna rata kredytu na milion zł – z 4664 do 4873 zł. Z kolei o nieco ponad 100 zł wzrośnie rata dla tych, którzy mają kredyt na 500 tys. zł. Do tej pory płacili średnio 2332 zł, za kilka miesięcy będzie to 2437 zł.

A większość bankowych ekonomistów nie ma wątpliwości, że Rada Polityki Pieniężnej kolejny raz podniesie stopy. Najczęściej obstawiają podwyżkę o 50 pkt bazowych (0,5 pkt proc.). Czyli stopa referencyjna wynosiłaby po tej podwyżce już 1 proc.

Monika Kurtek: – Spodziewam się podwyżki o 50 pkt bazowych – to będzie kolejny silny ruch po październiku. Przed piątkowym odczytem inflacji wydawało mi się, że

Rada poczeka z kolejną podwyżką, ale inflacja przyspiesza w tempie wyższym od wszystkich prognoz.

A co będzie się działo później? Adam Antoniak, ekonomista Banku Pekao: – Dynamika rozwoju wypadków jest wysoka i NBP będzie kontynuował cykl zacieśniania polityki pieniężnej. Rada będzie chciała podnieść stopę podstawową do poziomu 1,5 proc. szybko – na początku przyszłego roku. To jednak nie będzie koniec cyklu i stopa docelowa ukształtuje się wyraźnie wyżej.

– Kolejny ruch może nastąpić w styczniu, a na koniec przyszłego roku stopa procentowa może być na poziomie wyższym niż przed pandemią i może to być 1,75 proc. W 2023 r. te podwyżki mogą być kontynuowane, choć już w mniejszej skali, żeby nie zdusić ożywienia gospodarczego. Na koniec 2023 r. prognozuję, że stopa referencyjna wzrośnie do 2,5 proc. – mówi nam ekonomistka Banku Pocztowego.

Co to oznaczałoby dla naszych portfeli?

Jeśli podstawowa stopa procentowa poszłaby o 0,25 pkt proc., to rata 25-letniego kredytu opiewającego na kwotę 300 tys. zł wzrosłaby o około 40 zł, czyli z 1476 do 1516 zł. Tak wynika z szacunków HRE Investments.

A co by to oznaczało dla kredytobiorców, gdybyśmy do symulacji wzięli najbardziej prawdopodobny wariant, czyli podwyżkę o 50 pkt bazowych? Rata przykładowego kredytu wzrosłaby jeszcze mocniej, bo aż o 81 zł (z 1476 do 1557 złotych). To oznacza wzrost o około 5,5 proc.

Gdyby z kolei wziąć do wyliczeń podwyżkę o 75 pkt bazowych, która zdaniem ekonomistów jest mało realna, to ktoś, kto płaci dziś ratę na poziomie 1476 zł miesięcznie, mógłby spodziewać się, że już niebawem kwota ta skoczy do poziomu 1598 zł. To byłby wzrost o ponad 8 proc.

Jak wzrosną raty, jeśli za kilka miesięcy stopa procentowa będzie wynosiła 2 proc.? Rata kredytu na 300 tys. zł wzrośnie z obecnych 1476 do 1725 zł. Jeśli z kolei weźmiemy pod uwagę kredyt na 500 tys. zł, to rata wzrosłaby z obecnych 2460 zł do 2877 zł. Na milion: z obecnych 4921 zł na 5753 zł.

A na tym nie koniec. Jednocześnie spadnie zdolność kredytowa potencjalnych przyszłych kredytobiorców. Jeśli podstawowa stopa procentowa wzrośnie o 0,25 pkt, to zdolność kredytowa może spaść o około 2-3 proc. Jeśli Rada zdecyduje się na dwukrotnie mocniejszy ruch, to zdolność kredytowa stopnieje o około 5-6 proc.

W praktyce oznacza to, że zdolność kredytowa trzyosobowej rodziny, która ma do dyspozycji dwie średnie krajowe, spadnie od kilkunastu do nawet ponad 40 tys. zł – szacuje HRE Investments.●

Rząd dba o najuboższych

Szykuje dla nich bony na prąd, gaz i paliwo

Dla 2 mln najuboższych polskich rodzin rząd szykuje bony energetyczne na zapłatę rachunków za prąd, gaz lub paliwo – zapowiedział w Radiu Plus wiceminister finansów Piotr Patkowski. To nowy pomysł rządu premiera Mateusza Morawieckiego na ochronę najuboższych rodzin przed skutkami galopady cen energii i przyspieszającą inflacją.

Piotr Patkowski ocenił, że w tym roku inflacja wyniesie od 7 do 8 proc.

– Maksymalna inflacja? Trudno przewidywać. Wydaje się, że

bariera 10 proc. nie jest zagrożona. Myślę, że realna jest inflacja na poziomie 7-8 proc. do końca roku – powiedział Patkowski. I nawiązując do tak wysokiej inflacji, przedstawił pomysł na złagodzenie jej skutków dla ubogich.

– Bardzo ważne jest złagodzenie skutków wysokiej inflacji (...). Chcielibyśmy przygotować bony energetyczne dla osób ubogich energetycznie. Nie będziemy tego wiązać z rachunkami Polaków, ale Polacy sami będą decydowali, czy te bony przeznaczyć na paliwo, gaz lub prąd – zapowiedział Patkowski.

Nie ujawnił, jaka ma być wartość bonu energetycznego, komu konkretnie będzie przysługiwać ani innych szczegółów tego pomysłu. Nie wiadomo też, ile budżet wyłoży na takie wsparcie.

Bon to kolejny już pomysł ochrony najuboższych Polaków przed skutkami galopady cen energii.

Dwa tygodnie temu ówczesny minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka ogłosił, że jego resort przekazał do końcowych prac w rządzie projekt ustawy o dopłatach do rachunków za

prąd i gaz dla odbiorców wrażliwych, czyli najuboższych. Według komunikatu Ministerstwa Klimatu i Środowiska z dopłat będą mogły skorzystać gospodarstwa domowe, w których dochód na osobę nie przekracza 1115 zł miesięcznie lub 1563 zł w gospodarstwach jednoosobowych. To łącznie 2,63 mln gospodarstw domowych.

Dopłaty mogą wynieść od 324 do 876 zł rocznie, a do ich otrzymania wystarczy przedstawienie faktury. To znaczy, że te dopłaty będą przeznaczone wy-

łącznie na wsparcie zapłaty rachunków z zakładów energetycznych i gazowni. Nie będzie można nimi dysponować dowolnie, jak bonami energetycznymi, które zapowiedział wiceminister Piotr Patkowski.

Szkopuł w tym, że dotąd Rządowe Centrum Legislacji nie opublikowało projektu takich dopłat przygotowanego przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Pomysł ogłoszony przez Patkowskiego także nie przyjął dotąd postaci projektu opublikowanego przez RCL. ●

Andrzej Kublik

Piekło kobiet

Taki mamy teraz klimat,

Izabela była w 22. tygodniu ciąży. Najpierw umarł płód, potem ona. **Pszczyna mówi tylko o niej.**

Michalina Bednarek, Beata Żurek, Ewa Furtak

Kobieta umiera, bo jakieś durne przepisy każą lekarzom stosować dziwne procedury – oburza się znajoma 30-latk, która zmarła w pszczyńskim szpitalu, gdzie trafiła z komplikacjami ciąży. – Czy to pierwsza ofiara zastrzeżenia przepisów aborcyjnych? – zastanawia się od dwóch dni cała Polska.

30-letnia Izabela, mieszkanka Ćwiklic na obrzeżu Pszczyny, zmarła 22 września, ale wiadomość o tym rozeszła się dopiero w ostatnich dniach. Okazało się, że kobieta trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży po odejściu wód płodowych. Lekarze potwierdzili także, że płód ma wady (na razie nie podano jakie), ale nie przeprowadzili aborcji. Izabela napisała ze szpitala do bliskich, że lekarze muszą czekać, aż przestanie bić serce płodu. Właśnie to jedno zdanie sprawiło, że przed pszczyńskim szpitalem zapłonęły znicze.

Protesty po śmierci 30-latk w szpitalu w Pszczynie

W Ćwiklicach wszyscy się znają przynajmniej z widzenia. Na pogrzeb Izabeli przyszły tłumy.

– To nie jest normalne, że umiera 30-letnia kobieta. Żaden wiek nie jest dobry na umieranie, ale ona miała przed sobą całe życie – opowiada pani Zofia, która też wzięła udział w pogrzebie.

Nigdy nie przeklina, ale kiedy się dowiedziała, co zaszło w szpitalu, na chwilę zapomniała o poprawności.

– Ludzie latają na wycieczki w kosmos, a kobieta umiera, bo jakieś durne przepisy każą lekarzom stosować dziwne procedury. Gdzie my żyjemy? – oburza się mieszkanka Ćwiklic.

W telewizji właśnie oglądała „Znachora” i bohater, którego wtrącono do więzienia, bo złamał zasady, by ratować młodą kobietę, od razu jej się skojarzył z ostatnimi faktami.

– Teraz mamy takie czasy, że lekarze będą zastanawiać się, czy ratować człowieka, bo grozi im za to więzienie. Swoje już przeżyłam, ale to, co się teraz dzieje, przerasta ludzkie pojęcie. Mam dwie córki, które rodziły. Kiedy szły na poródówkę, do głowy mi nie przyszło, że coś może pójść nie tak. Nawet sobie nie chcę wyobrażać, co czują bliscy tej biednej dziewczyny – dodaje.

Gdy o zdarzeniu w pszczyńskim szpitalu zrobiło się głośno w internecie, przez wiele miejscowości przetoczyły się w poniedziałkowy wieczór protesty pod hasłem „Ani jednej więcej”. Przed zamkiem, gdzie protestowano w Pszczynie, przemawiał Przemysław Koperski, poseł Lewicy. Zabrał tam głos w imieniu bliskich zmarłej 30-latk. Nie chcą sami wypowiadać się publicznie, poprosili Koperskiego, by podziękował wszystkim, którzy przyszli oddać cześć zmarłej. I by nie zapomniał powiedzieć, jak bardzo się cieszyła z nadchodzącego porodu.

– Doszło do sytuacji, gdy w Polsce ciąży stała się realnym zagrożeniem dla życia kobiety – mówił w Pszczynie Koperski.

• **„Ani jednej więcej” – spontaniczna manifestacja mieszkańców Pszczyny 1 listopada przeciw śmierci kobiety, której odmówiono wykonania aborcji.**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Tego samego dnia – protest Strajku Kobiet „Ani jednej więcej”, przemarsz z krakowskiego Rynku pod siedzibę PiS**

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **„Ani jednej więcej” pod siedzibą Trybunału Konstytucyjnego w Warszawie.**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL



Pisała do bliskich: „Oby nie dostać sepsy, bo stąd nie wyjdę”

Izabela na zdjęciu profilowym na Facebooku ma obrazek nawiązujący do protestów kobiet po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej zaostrzającego prawo aborcyjne w Polsce. Przedstawia kobietą postać krzyczącą „WON”. Znajomi mówią, że Izabelę od początku smucił i irytował wyrok, nie zgadzała się z nim i mówiła o tym głośno. Pisała też o nim w ostatnich SMS-ach, które wysyłała do rodziny ze szpitala. Sugerowała, że to przez wyrok lekarze czekają... Pisała: „Gorączka wzrasta, oby nie dostać sepsy, bo stąd nie wyjdę”. Prywatne wiadomości jeden z członków rodziny kobiety przekazał lokalnemu portalowi internetowemu.

Izabela, drobna brunetka, prowadziła w Pszczynie popularny salon fryzjerki. Mówiła, że fryzjerstwo to jej największa pasja.

„Uwielbiam niebanalne koloryzacje i kreatywne cięcia. Wyznam zasadę, że fryzjer jest jak osobisty terapeuta – pomoże, doradzi, a dobrym cięciem poprawi nastrój” – pisała o sobie.

Klientki rozplływały się w sieci nad jej umiejętnościami, komentując zdjęcia kolejnych fryzur, które pojawiały się regularnie na stronie salonu.

Ostatnie zdjęcie wykonanej przez siebie fryzury Izabela wrzuciła do sieci 16 września. Sześć dni później nie żyła. – W następną sobotę razem z Izą miałyśmy pić kawę, śmiać się głośno i stworzyć nowe чудо. Co się stało? – pytają znajome fryzjerki z Pszczyny. Teraz salon fryzjerski jest zamknięty.

Bliscy czekają na wyjaśnienie sprawy

Dziesięć lat temu wyszła za mąż, a Maja, ich córka, ma dziewięć lat.

Piekło kobiet

aborcji się nie wykonuje



■

Teraz mamy takie czasy, że lekarze będą się zastanawiać, czy ratować człowieka, bo grozi im za to więzienie. Swoje już przeżyłam, ale to, co się teraz dzieje, przerasta ludzkie pojęcie.

– Cudowna siostrzyczko, zawsze mówiłaś, że wszystko będzie dobrze. Nigdy nie traktowałaś mnie źle, niezależnie od tego, kim byłem. Wciąż przychodziłaś do mnie wraz z bezwarunkową miłością. Dziękuję ci, że zawsze mogłem na ciebie liczyć – napisał po śmierci Izabeli jej brat Michał.

Nie chciał rozmawiać z nami o siostrze. – To dla mnie ciężki czas. Więcej informacji nie udzielam, dla dobra śledztwa – powiedział w rozmowie z nami.

Rodzina odsyła wszystkich do mecenas Jolanty Budzowskiej, radczyni prawnej i pełnomocniczki. Ta wydała oświadczenie: „22 września 2021 r. w Szpitalu Powiatowym w Pszczynie zmarła trzydziestoletnia kobieta, będąca w 22. tygodniu ciąży. Ciężarna zgłosiła się do szpitala z powodu odpłynięcia płynu owodniowego, z żywą ciążą. Przy przyjęciu stwierdzono bezwładzie i potwierdzono zdiagnozowane wcześniej wady wrodzone płodu. W toku hospitalizacji płód obumarł. Po niespełna 24 godzinach pobytu w szpitalu zmarła także pacjentka. Przyczyną śmierci był wstrząs septyczny. Zmarła pozostawiła męża i córkę” – poinformowała Budzowska.

Dalej rodzina oświadczyła, że Izabela w trakcie pobytu w szpitalu w wiadomo-

ściach wysyłanych do członków rodziny i przyjaciół relacjonowała, że „zgodnie z informacjami przekazywanymi jej przez lekarzy, przyjęli oni postawę wyczekującą, powstrzymując się od opróżnienia jamy macicy do czasu obumarcia płodu, co wiązała z obowiązującymi przepisami ograniczającymi możliwości legalnej aborcji”.

Sprawą zajmuje się prokuratura

Sprawa została skierowana do prokuratury. Na początku zajmowała się nią prokuratura w Pszczynie, jednak potem została przekazana do Prokuratury Regionalnej w Katowicach, w której jest VII Samodzielny Dział do spraw Błędów Medycznych. Na razie śledczy czekają na wynik sekcji zwłok.

– Jestem matką, mam dwie córki, jestem poruszona ogromną tragedią tej rodziny. Mamy w szpitalu bardzo dobry zespół medyczny, to odpowiedzialni ludzie, dyrektorem placówki jest zresztą lekarz – mówi nam Barbara Bandoła, pszczyńska starosta.

Oświadczenie w sprawie śmierci 30-latkę wydała też dyrekcja pszczyńskiego szpitala. Poprosiła, by się wstrzymać z ferowaniem wyroków. Przedstawiciele szpitala zapewniają, że jedyną przesłanką kierującą postępowaniem lekarskim była troska o zdrowie i życie pacjentki oraz płodu, lekarze i położne stoczyli walkę o ich życie.

„Osobną sprawą jest ocena stanu prawnego w zakresie dopuszczalności przerywania ciąży. W tym miejscu należy jedynie podkreślić, że wszystkie decyzje lekarskie zostały podjęte z uwzględnieniem obowiązujących w Polsce przepisów prawa oraz standardów postępowania” – przyznaje szpital w oświadczeniu.

Ministerstwo Zdrowia zleciło katowickiemu NFZ kontrolę w placówce.

Przybywa dramatycznych sytuacji

Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny od wydania pseudowyroku zbiera udokumentowane historie zagrożenia zdrowia i życia kobiet w ciąży. Jedną z nich opowiedziała Agnieszka, która była niedawno w ciąży pozamajaczej. Lekarze nie chcieli jednak przerwać ciąży, bo serce zarodka biło. Powiedzieli jej: „taki mamy teraz klimat, aborcji się nie robi”. Zdrowie Agnieszki zeszło na dalszy plan. Interweniowano dopiero wtedy, kiedy Agnieszce pękł jajowód. Nie wiadomo, czy jeszcze uda się jej zająć w ciążę.

Wśród kobiet, które podzieliły się swoimi historiami, jest też Urszula, która od lekarzy usłyszała: „Płody są zrośnięte na całej długości brzucha. Mają jedno serce, jedną wątrobę i wspólne naczynia. Nic nie da się zrobić. Nie da się ich rozdzielić. Ciąża może obumrzeć, ale nie wiadomo, kiedy to się stanie. Jeśli dzieci nawet urodzą się żywe, to umrą zaraz po narodzinach” – orzekli lekarze.

Ula zapytała, co ma robić. Lekarze rozłożyli bezradnie ręce. Cześć. Lekarze poinformowali ją, że po opublikowaniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej nic nie mogą zrobić. „Kazali mi nościć w brzuchu dzieci skazane na śmierć. Patrzeć, jak brzuch rośnie, czuć ruchy dzieci i czekać na ich śmierć” – mówi Ula.

Usłyszała: „Lepiej dla pani, jeśli ciąża szybko obumrze”. Wykonania przerwania zagrażającej ciąży odmówili zarówno oni, jak i kolejni specjaliści w kilku placówkach, w których Ula szukała pomocy. ●

Rok po wyroku

Czy lekarze boją się pomagać pacjentkom?

Zakaz aborcji z powodu nieuleczalnych, ciężkich wad płodu obowiązuje od 27 stycznia br. (po wyroku TK z października 2020 r.). Kiedy zapadła ta decyzja, Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników opublikowało apel o wycofanie zakazu, bo w ocenie lekarzy odbiera im on możliwość „niesienia pomocy zgodnie z zasadami Kodeksu Etyki Lekarskiej”.

Dziś ginekolodzy mówią, że podejmują decyzje w atmosferze strachu. – Wielokrotnie boimy się, że przy klimacie politycznym, jaki właśnie obowiązuje, i takiej interpretacji prawa możemy być pociągnięci do odpowiedzialności, chociaż nasze działanie lekarskie było ze wszech miar uzasadnione – mówił kilka dni temu „Wysokim Obcasom” dr Maciej Socha, ginekolog-onkolog, położnik i perinatolog.

Prof. Sławomir Wołczyński, kierownik Kliniki Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, tłumaczy „Wyborczej”, że brakuje jednoznacznych interpretacji prawa dotyczącego przerywania ciąży, co powoduje strach wśród lekarzy, czy podjęta przez nich decyzja „nie ściągnie na nich prokuratora”. – Wpadliśmy w straszną dziurę prawną. Współczuję kobietom, ponieważ dzisiejsze przepisy sprawiają, że pomoc, której udzielaliśmy jeszcze rok temu, dzisiaj jest zabroniona – mówi. – Przed wyrokiem

TK w podobnych sytuacjach jak ta w Pszczynie przeprowadzano zabiegi przerywania ciąży, aby ochronić życie pacjentki. Wydarzył się dramat, ale było kwestią czasu, że do czegoś takiego może dojść – w świetle obecnych przepisów – dodaje.

Krystyna Kacpura, szefowa Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, mówi, że interweniowała niedawno w podobnej sytuacji. – To był duży szpital kliniczny. Lekarze trzymali pacjentkę dwa tygodnie do momentu obumarcia płodu. Na szczęście ta kobieta przeżyła – mówi nam.

W jej ocenie konieczna jest zmiana prawa, która w takich przypadkach jak w Pszczynie (tam po odejściu wód płodowych u pacjentki w 22. tygodniu ciąży lekarze nie przeprowadzili aborcji) każe lekarzom czekać z terminacją ciąży do

momentu, aż zaniknie puls płodu. – Bez tej zmiany lekarze będą bali się podejmować interwencje ratujące życie pacjentki. Kaja Godek osiągnęła, co chciała – mówi szefowa Federacji. Dodaje: – Tym bardziej że wciąż mamy dwie przesłanki uprawniające do aborcji.

Federacja szacuje, że z powodu zagrożenia życia i zdrowia wykonano w ciągu ostatniego roku kilkaset zabiegów przerywania ciąży w polskich szpitalach. – Jest wielu lekarzy skłonnych pomagać kobietom. Kierują się etyką lekarską. Zaczęli pałtrzyć na kobiety ludzkim okiem. Mówią nam, że nie mają żadnych wątpliwości, że należy pomagać pacjentkom. Nie wątpię, że mają na to ciche przyzwolenie swoich przełożonych. Najtrudniej pomoc uzyskać w szpitalach klinicznych, przekonać do naszych racji wysoko postawionych profesorów. Być może mają za dużo do stracenia? – mówi Kacpura.

Trwa zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem, który zakłada darmową aborcję z woli pacjentki do 12. tygodnia ciąży oraz finansowaną z NFZ aborcję po 12. tygodniu ciąży w przypadku wykrycia wad rozwojowych płodu, zagrożenia zdrowia i życia kobiety oraz gdy ciąża powstała w wyniku gwałtu. Postuluje również zniesienie klauzuli sumienia przez lekarzy oraz zniesienie karanie lekarzy i osób pomagających w aborcji. ●

Anita Karwowska

Dnia 11 października 2021 roku zmarł w wieku 63 lat



radca prawny

dr Paweł R. Wiącek

ukochany Mąż, Tata, Dziadek.

Pożegnanie Pawła odbędzie się 5 listopada 2021 roku o godz. 9.30 w Warszawie w Kościele św. Anny w Wilanowie. Ceremonia pogrzebowa będzie miała miejsce na cmentarzu w Wilanowie.

Pograżeni w smutku

żona i synowie

Czuje się sędzią europejskim

Chodzi o poważny spór natury ustrojowej. Nie mam natury awanturniczej, ale nie położę po sobie uszu i nie będę udawał, że nic się nie stało.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM LASKOWSKIM
prezesem Izby Karnej Sądu Najwyższego

EWA IVANOVA: Kto odpowiada za to, że Polska ma płacić Komisji Europejskiej 1 mln euro kary dziennie m.in. za działalność Izby Dyscyplinarnej?

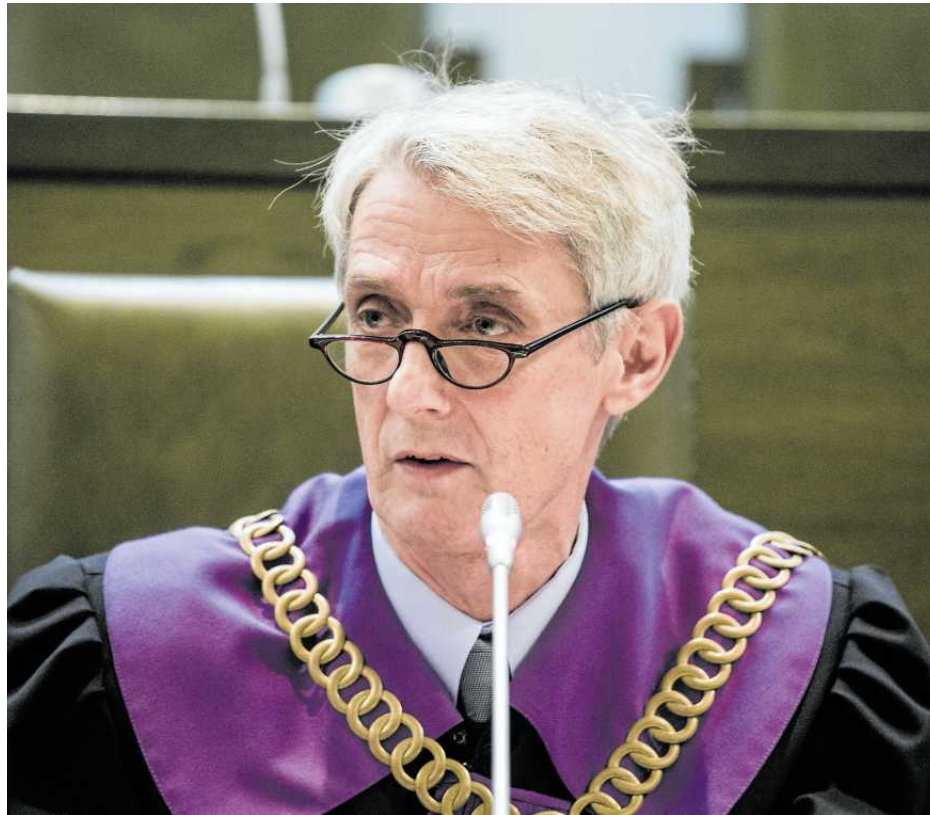
MICHAŁ LASKOWSKI: Za kary odpowiada ten, kto stworzył model odpowiedzialności sędziów. Model od początku wadliwy. Kary można było się spodziewać. Zaskoczenia nie ma. Od wielu miesięcy sytuacja wymagała rozwiązania, bo jest oczywiste, że Izba Dyscyplinarna nie powinna działać, zwłaszcza po lipcowych wyrokach trybunałów luksemburskiego i strasburskiego.

Czy odpowiada za to także pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska, która nie wygasila całkowicie działalności Izby Dyscyplinarnej?

– Wszystkie organy, w tym pani pierwsza prezes Sądu Najwyższego, powinny zrobić wszystko, aby izba natychmiast przestała działać. Są różne metody, aby wymóc stosowanie prawa unijnego i orzeczeń TSUE, także wobec tych, którzy zapowiedzieli obronę Izby Dyscyplinarnej jak Westerplatte.

Sędziowski samorząd w SN domagał się od Małgorzaty Manowskiej zamrożenia Izby Dyscyplinarnej i nic. Pierwsza prezes poszła na konfrontację z sędziami SN: zdecydowała, że prace Kolegium będą odbywać się w trybie obiegowym, a brak udziału w głosowaniu ma być traktowany jako głos wstrzymujący się.

– Jasno domagaliśmy się zaprzestania działalności izby, ale nie widzieliśmy i dalej nie widzimy dobrej woli. Dotychczas nigdy nie trzeba było się zastanawiać nad likwidacją czy wygaszeniem organu, który nie spełnia podstawowych standardów. Ale zapadły orzeczenia europejskich trybunałów i trzeba na nie jakoś zareagować. Sędzia nie może ich ignorować. Pierwsza prezes może apelo-



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

wać do nowych sędziów, a jak apele nie działają, może wydać zarządzenia i je egzekwować. Na tym polega rola osoby kierującej SN.

Czy Izba Karnej jest gotowa na ewentualne przejście spraw, którymi dotąd zajmowała się Izba Dyscyplinarna?

– W każdej chwili możemy przejść te sprawy. To tylko kwestia organizacyjna.

Czy do Izby Karnej po lipcowych orzeczeniach TSUE trafiły jakiekolwiek pilne sprawy dotyczące sędziów? Bo był taki pomysł pierwszej prezes.

– Rzeczywiście pani prezes powierzyła naszej izbie dyżury w sprawach pilnych, np. gdy złapie się sędziego na gorącym uczynku i trzeba szybko zdecydować o jego zatrzymaniu czy uchyleniu immunitetu. Takie dyżury zostały ustalone od lipca, ale nie wypłynęła do nas żadna sprawa.

Ostatnio 21 sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego napisało do pana, że nie chcą orzekać z osobami powołanymi na wniosek nowej, upolitycznionej KRS. Co pan zrobi?

Czy po zdemolowaniu sądownictwa nastąpią złote czasy dla wymiaru sprawiedliwości? Wątpię. Bardziej prawdopodobny jest wariant przykręcania śruby

– Od ponad roku nie wyznaczam składów mieszanych. Uznałem, że może to rodzić spory, przyszłe postępowania sądowe czy próby wzruszenia wyroków, dlatego starzy sędziowie orzekają w swoich składach, a nowi w swoich. Po lipcowych orzeczeniach TSUE mam pewność, że to była słuszna decyzja, i nie zamierzam jej zmieniać.

Pierwsza prezes SN napisała ostatnio, że neosędziowie zasłużyli na awans przygotowaniem merytorycznym i ciężką pracą.

I że to „nie oni powinni się wstydzić, tylko ci sędziowie, którzy kwestionują ich status i rozstrzygnięcia. Pan sędzia 29 września podważył postanowienie neosędziów SN. Wstydzi się pan?

– Ja nie mam się czego wstydzić. Podobnie nie mają się czego wstydzić pozostali członkowie składu, którzy ze mną orzekali. Czuje się sędzią europejskim, znamy orzeczenia trybunałów luksemburskiego i strasburskiego. Orzekamy zgodnie ze standardami, które zostały w tych orzeczeniach wyrażone. Rozstrzygamy, kierując się nie emocjami, a argumentacją prawną.

Po prawie sześciu latach pseudoreform wymiaru sprawiedliwości sądownictwo funkcjonuje coraz gorzej. Dochodzi do poważnych i niedobrych społecznie podziałów. Panuje chaos. Tak że to nie ja powinienem się wstydzić, ale autorzy tych zmian, które z całą pewnością nie zmierzały do poprawy funkcjonowania sądownictwa.

Małgorzata Manowska zarzuca starym sędziom, że podważają obowiązujące ustawy lub wyroki Trybunału Konstytucyjnego. Píše, że sprzeniewierzają się państwu ślubowaniu sędziowskiemu, uprawiają „polityczny aktywizm” i dążą do „sędziowskiej tyranii”. Co pan na to?

– Nie prowadzę aktywności politycznej, nie czuję się sędziowskim tyranem i jestem wierny sędziowskiemu ślubowaniu. Natomiast jestem zaniepokojony stanem polskiego sądownictwa. Zdaję sobie sprawę, że od dawna sądy w Polsce miały problemy, ale w ostatnim czasie nie poprawiono niczego. Przeciwnie: doprowadzono do zapaści kadrowej, fatalnej sytuacji prawnej, braku pewności. Do tego zdewastowano wizerunek polskiego sądownictwa w wymiarze międzynarodowym. Każdy przyzwoity człowiek musi w takiej sytuacji wyrażać sprzeciw, protestować. Martwi mnie, że są wśród sędziów osoby, które mimo obecnej sytuacji sądownictwa bronią ostatnich zmian, zamieniają prawdę na fałsz i fałsz na prawdę.

Czy starzy sędziowie SN szykanują neosędziów, uchylając ich orzeczenia? Taki zarzut padł ze strony Małgorzaty Manowskiej.

– Nie ma w tym żadnego wątku osobistego. Nowi sędziowie, którzy orzekają w Izbie Karnej i należą do grona neosędziów, są fachowcami. To są osoby merytorycznie przygotowane do tej pracy. Nikt nie chce ich nękać. Chodzi o poważny spór natury ustrojowej.

Całkowity zakaz aborcji już blisko

Przeciwnicy aborcji chcą, by przerwanie ciąży w każdym przypadku było karane jak zabójstwo. Także, gdy jest wynikiem przestępstwa lub jej donoszenie może zabić ciężarną.

Projekt zmiany kodeksu karnego firmuje Mariusz Dzierżawski, przewodniczący fundacji Pro – Prawo do Życia. W 2013 r. udało mu się zebrać 450 tys. podpisów pod projektem „Stop aborcji”. To za jego sprawą na ulicach polskich miast pojawiły się „płodowozy”, czyli furgonetki oklejone zdjęciami usuniętych płodów. Dzierżawski w przeszłości był przewodniczącym Rady Miejskiej Konstancina-Jeziorny, działaczem UPR i Ruchu Narodowego.

Twórcy projektu wskazuja, że w minionych latach zgodnie ze spra-

wozdaniami Rady Ministrów liczba legalnych aborcji dokonywanych w państwowych szpitalach przekraczała tysiąc. Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 r. „aborcja eugeniczna” (tak przeciwnicy aborcji nazywają przerwanie ciąży z powodu wad płodu), która była przyczyną 95 proc. „zabójstw prenatalnych”, została zdelegalizowana. „Pozostały jednak jeszcze dwie przesłanki aborcyjne, pozwalające na legalne, choć sprzeczne z Konstytucją, zabijanie poczętych dzieci”.

Jak twierdzą autorzy: ze względu na „wadliwe zapisy” kodeks karny nie chroni życia dzieci poczętych lub robi to w sposób niewystarczający. „Handlarze pigułkami śmierci ujawniają swoje nazwiska i reklamują swój proceder w mediach

masowych popierających aborcję. Robią to od lat w poczuciu bezkarności. Organy państwa nie reagują na te jawne wezwania do zabijania dzieci. Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że prawna ochrona życia dzieci poczętych w Polsce jest fikcją”.

Jak twierdzą autorzy projektu zaostrzającego prawo, ze względu na „wadliwe zapisy” kodeks karny nie chroni życia dzieci poczętych lub robi to w sposób niewystarczający

W poprzedniej kadencji Sejmu propozycja „Stop aborcji” zgłoszona przez fundację Pro – Prawo do Życia została wprowadzona pod obrady, ale utknęła w komisji do końca kadencji. W kolejnej kadencji wniosek do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie usunięcia przesłanki embriopatologicznej zgłosiła jednak grupa 118 posłów PiS i Konfederacji na czele z posłem Bartłojem Wróblewskim. Po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego swoją inicjatywę, która miała ograniczyć jego negatywne skutki, zgłosił prezydent Andrzej Duda. Projekt ustawy jego autorstwa dopuszczał aborcję w przypadku wad letalnych płodu, gdy przesłanki medyczne wskazują, że dziecko urodzi się martwe lub obciążone wadą prowadzącą do

śmierci. Został przesłany do Sejmu 30 października 2020 r. I także utknął w sejmowej komisji. Od tego czasu Sejm, w którym rządzi PiS, nim się nie zajmuje.

Projekt fundacji Pro – Prawo do Życia wprowadzony zostanie pod obrady, a nie wybrzmiał jeszcze skandal po ubiegłotygodniowym wystąpieniu Krzysztofa Kasprzaka, działacza Fundacji Życia i Rodzin, na posiedzeniu Sejmu w ubiegłym tygodniu. Twierdził on, że „ideologię LGBT” stworzyli Hitler i NSDAP. ●

Paweł Wroński

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Nie mam natury awanturniczej, ale nie położę po sobie uszu i nie będę udawał, że nic się nie stało. Bronię fundamentalnych zasad ustrojowych, praworządności i standardów, które powinny w Polsce funkcjonować.

Zamierza pan odejść? Pierwsza prezes sugeruje, że ci, którzy podważają status neosędziów, powinni odejść z zawodu.

– Nie widzę powodu, aby odejść ze służby. Ale liczę się z tym, że zostanę z tej służby usunięty. Bardzo wielu starych sędziów SN mogłoby mieć święty spokój i odejść w stan spoczynku, ale zostają w służbie. Nie oddają pola.

Co pan myśli o zapowiedziach prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego? SN ma być okrojony, sądy powszechne spłaszczone. Prawdopodobna jest weryfikacja sędziów.

– Mam w zwyczaju komentować zmiany, jak już widzę konkretne projekty ustaw. Ale te zapowiedzi są niepokojące i wskazują, że SN przeszkadza. Dlatego ma być chyba takim sądem jak Trybunał Konstytucyjny. Czyli użytecznym narzędziem, które nie sprawia kłopotów władzy, a jak trzeba, to się przyda i wykona jakieś zadanie. Co do pomysłu spłaszczenia struktury sądów, to jest to przedsięwzięcie skomplikowane i pracochłonne. Na pewno nie uzdrowi ono z dnia na dzień wymiaru sprawiedliwości. I aby to przyniosło jakiś efekt, konieczne jest współdziałanie ze środowiskiem sędziów, pracowników sądów. To trzeba dobrze i długo przygotowywać. Zmian o charakterze ustrojowym nie da się ustalić w gronie kilku panów w ministerialnych gabinetach, trzeba poważnie przedyskutować kierunki, prowadzić szerokie konsultacje. Obawiam się, że zmiany nie będą poprzedzone namysłem i dyskusją.

Jak wyjść z obecnego chaosu prawnego? Upadają wyroki wydawane przez neosędziów. Skutki dotykają już obywateli.

– Nie chcę używać wielkich słów. Ale trzeba w końcu w duchu odpowiedzialności za kraj rozpocząć reformę ustawy o KRS, ustawy o SN czy ustawy o ustroju sądów powszechnych. Trzeba stworzyć nowy model odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów. To nie jest niemożliwe, ale zmiany muszą spełniać standardy cywilizowanego świata.

Spodziewa się pan kroku wstecz, jakiegoś polubownego rozwiązania sporu, czy dalszego przykręcania sędziom śruby?

– Obserwacja ostatnich lat nie skłania do optymistycznych wniosków. Symptomów rozsądnego i odpowiedzialnego zachowania decydentów nie dostrzegam. Czy po zdemolowaniu sądownictwa nastąpią teraz złote czasy dla wymiaru sprawiedliwości? Wątpię. Realnie patrząc, wariant przykręcania śruby jawi się jako bardziej prawdopodobny. ●

Rozmawiała Ewa Ivanova

► **Krzysztof Gawkowski, Adrian Zandberg, Włodzimierz Czarzasty i Anna Maria Żukowska w Sejmie**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego Lewica znów pomogła PiS

Opozycja mogła zablokować podwyżki akcyzy na alkohol i wyroby tytoniowe. Dziewięcioro posłów Lewicy wstrzymało się od głosu. KO zapowiada konsekwencje wobec posłów nieobecnych na głosowaniu. PSL przeprasza.

Justyna Dobrosz-Oracz

W ostatni piątek Zjednoczona Prawica mogła zaliczyć sromotną porażkę. Podwyżkę akcyzy na alkohol i wyroby tytoniowe o 10 proc. poparło zaledwie 217 posłów. Czworopolityków klubu PiS sprzeciwiło się podniesieniu stawek podatków (Anna Siarkowska, Kacper Płażyński, Mariusz Kałużny, Dariusz Olszewski). Siedmioro nie głosowało. Ale opozycja nie skorzystała z szansy, bo była zdemobilizowana. Od głosu wstrzymali się posłowie Lewicy – m. in. Adrian Zandberg, Magdalena Biejat, Anna Maria Żukowska. Na sali zabrakło Krzysztofa Śmieszka, Roberta Kwiatkowskiego, Marka Dyducha.

Lewica pomaga PiS?

Lewica w pierś się nie bije. W rozmowie z „Wyborczą” Włodzimierz Czarzasty broni posłów. – Niektórzy politycy związani z partią Razem uznali, że akcyza spowoduje zmniejszone spożycie alkoholu. Mieli do tego prawo – tłumaczy współprzewodniczący Nowej Lewicy.

Dyscypliny przed głosowaniem nie było. KO i PSL wprost zarzucają Lewicy, że „pomaga PiS w utrwaleniu władzy”. – Dali kolejne miliardy rządzącym do budżetu – komentuje Miłosz Motyka, rzecznik ludowców. Przeprasza, że trzech ludowców nie pojawiło się na głosowaniu (Marek Biernacki, Rado-



ław Lubczyk, Ireneusz Raś). Oficjalnie z „powodów rodzinnych”.

Kac po głosowaniu jest także w Koalicji Obywatelskiej. Nie było siedmiorga jej posłów (m.in. Cezarego Tomczyka i Sławomira Nitrasa). Ten pierwszy mówi „Wyborczej”, że miał problemy zdrowotne. – Bardzo źle się stało – przyznaje sekretarz generalny PO Marcin Kierwiński. Czworoposłów jest „usprawiedliwionych, bo byli w szpitalu”. Reszta ma złożyć wyjaśnienia. Grozi im kara finansowa lub zawieszenie. Ale to nie pierwszy przypadek, gdy opozycja jest zdemobilizowana. Już wcześniej mogła wygrywać głosowania o przerwę w obradach. – Mijemy właściwą miarę. Co innego jest nieobecność, a co innego systemowe wsparcie dla rządu PiS – mówi Kierwiński. I wytyka Lewicę palcem.

Czarzasty: Wypowiedzi Tuska niewiarygodne

W połowie października ta – inaczej niż reszta opozycji – zagłosowała przeciwko wyrzuceniu projektu budżetu do kosza. Nasze pytanie, dlaczego tak się stało, Włodzimierz Czarzasty skwitował stwierdzeniem: to „jest przeraża-

jące, o czym pani mówi”. – Nie damy się zwariować. Co jest złego w tym, by w komisji dyskutować budżet?! – komentuje Czarzasty. Wcześniej politycy tej partii krytykowali jednak rząd za wyprowadzanie wydatków poza budżet. I kreatywną księgowość. – Lewica powinna sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest w opozycji, czy jest cichym koalicjantem PiS – podkreśla Kierwiński.

Na ostatniej konferencji Donald Tusk sugerował, że nie ma do partii Czarzastego zaufania. – Mało mnie interesują słowa pana Donalda Tuska – odpowiada Czarzasty. – Mówił, że współpraca z PiS-em jest haniebna, a chciał rozmawiać z tą partią o sytuacji na granicy. Potem pojechał do Brukseli i chciał bronić unijnych pieniędzy, a PO się wstrzymała w sprawie ratyfikacji Funduszu Odbudowy. I zaproponował rządzącym zmianę konstytucji w sprawie UE. Wypowiedzi Tuska w sprawie PiS są totalnie niewiarygodne.

Współprzewodniczący Nowej Lewicy oskarża byłego premiera, że chce być „hegemonem na opozycji”. Dla Platformy to „zasłona dymna” dla zwrotu, który wykonuje Lewica. ●

Psy zagryzły dziecko, właściciel skazany

W Przemysłu zapadł wyrok w sprawie śmierci 12-letniego Kamila. Chłopiec został pogryziony przez dwa pitbulle. Sąd uznał, że właściciel psów odpowiada za nieumyślne spowodowanie śmierci.

Proces 51-letniego Mariusza S. rozpoczął się 28 września br., równo rok po tragedii i zakończył miesiąc później. Mężczyzna był oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci, nieumyślne spowodowanie uszczerbku na zdrowiu oraz narażenie na utratę zdrowia i życia. Wyrok zapadł w miniony piątek.

Trzy lata więzienia i nawiązki

– Sąd uznał Mariusza S. za winnego zarzucanych mu czynów i skazał

go na trzy lata pozbawienia wolności, zaliczył mu na poczet kary pobyt w areszcie tymczasowym – informuje sędzia Małgorzata Reizer, rzecznik Sądu Okręgowego w Przemysłu. Sąd zasądził również nawiązkę w wysokości 50 tys. zł na rzecz matki zmarłego chłopca, która występowała jako oskarżyciel posiłkowy w procesie. Mariusz S. musi również zapłacić 3 tys. zł nawiązki na rzecz 11-letniego Szymona, który także został pogryziony przez psy, ale jego obrażenia były lżejsze niż te, które doprowadziły do śmierci 12-letniego Kamila.

Joker i Atalaya rzuciły się na Kamila

Kamil był kolegą Szymona. 28 września ub. roku odwiedził Szymona w jego mieszkaniu. Tego dnia w do-

mu nie było nikogo z dorosłych. Matka Szymona poszła z drugim dzieckiem do szpitala. Jej partner Mariusz S. był w pracy. W mieszkaniu były dwa psy rasy pitbull: roczny pies Joker i 5-letnia suka Atalaya. Psy rzuciły się na Kamila. Szymon próbował je odciągnąć od kolegi, też

Psy wcześniej pogryzły matkę Szymona i zaatakowały jego kolegę. Wówczas w domu byli jednak dorośli i w porę je powstrzymali

został pogryziony. Psy dopiero po jakimś czasie odstąpiły od Kamila.

Gdy na miejsce przyjechało pogotowie, ratownicy zobaczyli dziecko z rozległymi obrażeniami twarzy, szyi i klatki piersiowej. Kamil miał złamaną rękę i bardzo poważnie uszkodzoną krtań. Podczas transportu zatrzymało się krążenie, musiał być reanimowany w karetce i na oddziale ratunkowym. Chłopiec był w stanie krytycznym, został przewieziony do Kliniki Chirurgii Dziecięcej w Katowicach. Niestety po dwóch dniach zmarł.

Nie miał pozwolenia, zamykał psy w piwnicy

W czasie procesu wyszło na jaw, że psy, choć należały do ras niebezpiecznych, nie były zarejestrowane w urzędzie miejskim. Ma-

riusz S. tłumaczył się, że nie wiedział o tym, że musi mieć pozwolenie na ich hodowlę. Jak się również okazało, mężczyzna nie miał pojęcia, jak się z nimi obchodzić, jak je szkolić i wychowywać. Zamykał je m.in. w piwnicy, był wobec nich agresywny. Wyszło na jaw, że psy wcześniej pogryzły matkę Szymona i kiedyś już zaatakowały Kamila, ale wówczas w domu byli dorośli i w porę je powstrzymali.

Sąd wziął te okoliczności pod uwagę i uznał, że mężczyzna nie zachował należytej ostrożności. Sędzia Tomasz Kuźma stwierdził, że właściciel psów nie powinien dopuścić do sytuacji, w której psy zostały same z dziećmi. Zaniedbał swoje obowiązki. Wyrok nie jest prawomocny, strony mogą się od niego odwołać. ●

Anna Gorczyca

PRZEPISY

Ochrona dokumentu

Rewolucja w dowodach osobistych

Zmiany w przepisach o dowodach osobistych, choć z opóźnieniem, wchodzi w życie. Od 8 listopada będziemy mogli składać wnioski o wydanie nowych dokumentów z drugą cechą biometryczną.

Marcin Czyżewski

Dowody osobiste są ważne przez 10 lat od dnia wydania. Według rządowych danych w 2021 roku kończy się ważność ponad 1,5 mln dokumentów. Oznacza to, że ich właściciele muszą postarać się o wydanie nowego dowodu tożsamości. Są one potrzebne też tym, którzy wchodzi w dorosłość, a osób, które w tym roku kończą 18 lat, jest około 360 tys.

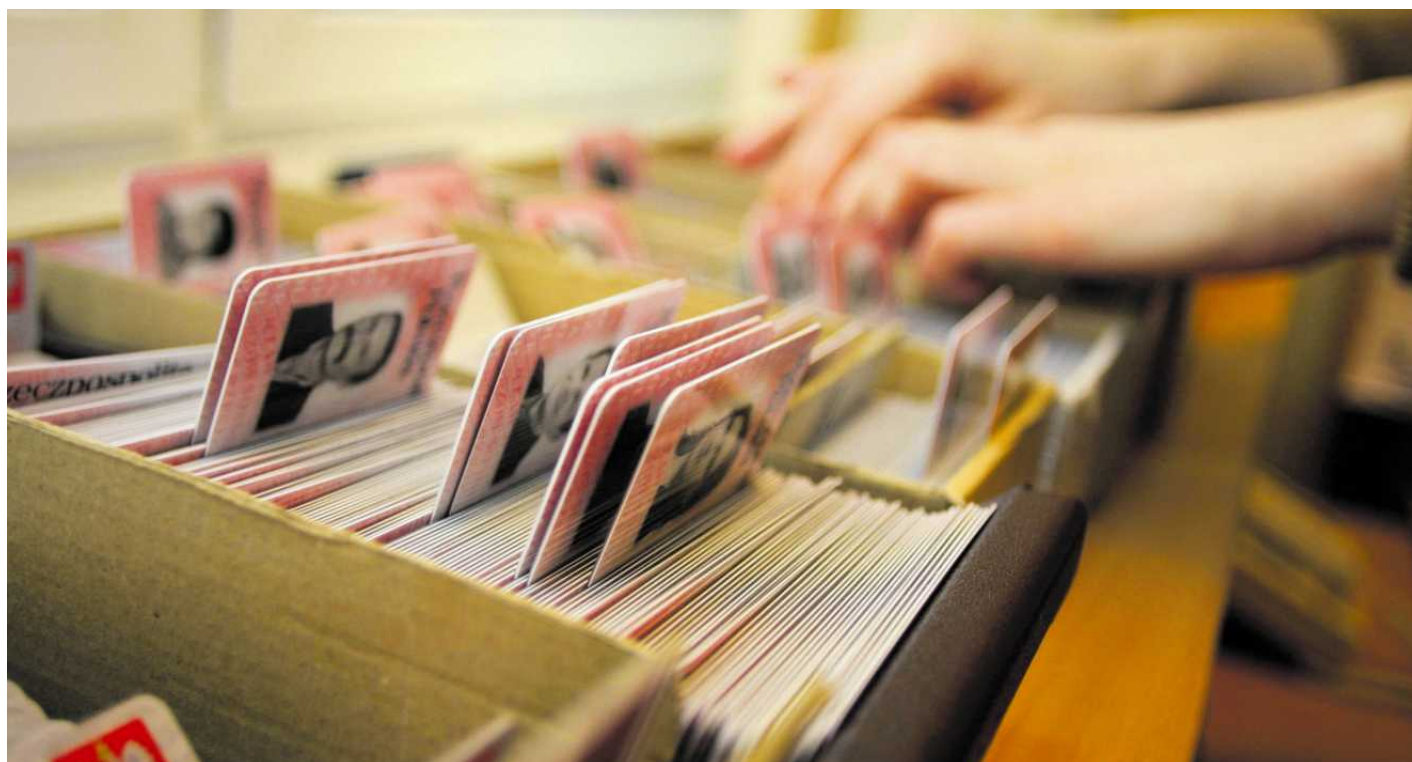
PIERWSZA NOWOŚĆ – ODCISK PALCA

I Nowe uregulowania to efekt dostosowania przepisów ustawy z 6 sierpnia 2010 r. o dowodach osobistych do rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE z 20 czerwca 2019 r. Do najważniejszych zmian, jakich muszą dokonać wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, należy wprowadzenie do dowodów osobistych drugiej cechy biometrycznej, czyli odcisków palców. Dzięki temu ochrona nowych dokumentów będzie skuteczniejsza.

Odciski palców będą znajdowały się w warstwie elektronicznej dowodu osobistego oraz w Rejestrze Dowodów Osobistych. W momencie odebrania dowodu odciski będą automatycznie usuwane z rejestru. Podobnie, jeśli nie odbierzemy dokumentu w ciągu 90 dni od daty wydania (czyli daty personalizacji zamieszczonej w dowodzie). Jak informuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, wszystkie skanery do pobierania odcisków palców dostarczono już do gmin. To 7450 urzędów przeznaczonych do 2479 lokalizacji. Urzędnicy dostali co najmniej kilka tygodni na nauczanie się użytkowania nowego sprzętu, aby nie mieli żadnych problemów z obsługą obywateli.

DRUGA ZMIANA – ODRĘCZNY PODPIS

2 Odciski palców to niejeden nowy element, jaki znajdzie się w warstwach elektronicznej i graficznej wydawanych w Polsce dowodów osobistych. Odciski umieszczone będą



FOT. RADOŚLAW JÓŹWIĄK / AGENCJA WYBORCZA.PL

w warstwie elektronicznej, a w warstwie graficznej znajdzie się odwzorowanie odręcznego podpisu właściciela dowodu osobistego. Podpis będzie znajdował się na awersie dokumentu. W nowym dowodzie będzie też kilka innych dostrzegalnych zmian. Pojawi się m.in. oznaczenie państwa członkowskiego na tle flagi Unii Europejskiej. Według Pawła Szefernakera, wiceministra spraw wewnętrznych i administracji, nowe rozwiązania pozwalają odpowiednio zabezpieczyć dowody osobiste przed fałszerstwem.

WNIOSEK O NOWY DOWÓD – TYLKO W URZĘDZIE

3 Aby otrzymać lub wymienić dowód osobisty, trzeba złożyć wniosek o wydanie nowego dokumentu. Jeszcze do niedawna można to było zrobić na dwa sposoby – w urzędzie lub przez internet. Teraz zrobimy to tylko w urzędzie,

E-dowody

- Nowy dokument będzie e-dowodem z warstwą elektroniczną. Warstwa elektroniczna e-dowodu to wbudowany, bezstykowy chip. To środek identyfikacji w świecie rzeczywistym i internecie. Dzięki warstwie elektronicznej właściciel dokumentu może komunikować się online z administracją publiczną. E-dowód umożliwi m.in. elektroniczne podpisywanie dokumentów oraz korzystanie z automatycznych bramek granicznych na lotniskach. Aby korzystać z tych możliwości, wystarczy aktywować warstwę elektroniczną e-dowodu przy jego odbiorze. Jest to dobrowolne. Takie dokumenty wydawane są w Polsce od 4 marca 2019 roku. ●

dzie, w związku z tym, że konieczne stanie się pobranie odcisków palców i złożenie podpisu. Urząd przyjmujący wniosek będzie wyposażony w skaner odcisków palców. Procedura będzie podobna do tej przeprowadzanej przy składaniu wniosku o paszport i odbieraniu go. W związku z tym zlikwidowano możliwość składania elektronicznych wniosków o dowód osobisty! Wyjątkiem będą sytuacje, w których – ze względu na np. chorobę, niepełnosprawność – nie jesteśmy w stanie osobiście zjawić się w urzędzie.

DLA OSÓB NIEWYCHODZĄCYCH – STACJA MOBILNA

4 Dla osób, które nie będą mogły pójść do urzędu gminy, nowe regulacje przewidują możliwość skorzystania z mobilnej stacji obsługi przez urzędników. Taka stacja będzie działała na terenie każdego powiatu. Do osób, które nie mogą wyjść z domu, przyjedzie urzędnik z komputerem i zestawem do pobierania odcisków. Rząd zapowiedział na październik dostawę 335 stacji mobilnych do samorządów.

WYJĄTEK – DZIECI DO LAT 12

5 Dowody osobiste będą wydawane na 10 lat osobom powyżej 12. roku życia, ponieważ one będą miały obowiązek złożenia odcisków palców. Osoby do 12. roku życia dostaną dowód na pięć lat, bez pobierania odcisków palców. Oznacza to, że wnioski o dowód dla dzieci do 12. roku życia będzie można składać przez internet.

NOWE WNIOSKI – OD 8 LISTOPADA

6 Nowe elementy do dowodów osobistych wprowadziła ustawa z 14 kwietnia 2021 r. o zmianie ustawy o dowodach osobistych oraz niektórych innych ustaw. Dokumenty z odciskami palców i podpisem właściciela miały być wydawane w Polsce już od 2 sierpnia. Termin ten został jednak przesunięty z uwagi na zastrzeżenia co do urzędów do pobierania odcisków palców. Nowe skanery, według rządzących, mają być w pełni bezpieczne.

W związku z tym MSWiA poinformowało, że rozwiązania techniczne umożliwiające wydawanie nowych dowodów osobistych zostaną wdrożone 7 listopada, co oznacza, że Polacy wnioski o nowe dokumenty tożsamości będą mogli składać od poniedziałku 8 listopada. Ministerstwo poinformowało, że Polska nie jest jedynym krajem Unii Europejskiej, który wydłużył termin wdrożenia nowych dowodów osobistych. Takie państwa, jak Belgia, Bułgaria, Estonia, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia również otrzymały od Komisji Europejskiej zgodę na wydłużenie terminu wprowadzenia nowych dokumentów.

WYMIANA NIE JEST OBOWIĄZKOWA

7 W związku z wprowadzeniem w Polsce nowych dowodów osobistych nie ma obowiązku wymiany tych dokumentów, które są jeszcze ważne. Z dotychczasowego dowodu osobistego będziemy mogli korzystać aż do momentu, gdy skończy się jego ważność. ●

Dzieci bez szczepień

4

PROC.

• Tylko tyle spośród 36 tysięcy opolskich uczniów w wieku 12-18 wzięło udział w szczepieniach organizowanych w szkołach

Śląsk. Powstaje Muzeum Hutnictwa



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już tylko miesiąc dzieli nas od otwarcia kolejnego muzeum na Śląsku. W Chorzowie rozpocznie działalność muzeum, które opowie o jednym z fundamentów śląskiej potęgi przemysłowej – hutnictwie. W muzeum będzie można m.in. oglądać maszyny ocalone przed zezłomowaniem. – Przede wszystkim chodzi o mocny magnes turystyczny, kulturalny i promocyjny dla naszego miasta, ale też całego regionu. Dla wielu ludzi będzie to duża atrakcja, by zobaczyć ogromne maszyny hutnicze, które będą też w ruchu. Liczymy na 30 tys. osób odwiedzających rocznie – mówi Marcin Michalik, wiceprezydent Chorzowa. ● **PJ**

Małopolska

Ład dziurawy jak sito

Galopujące ceny prądu, gazu i śmieci rujnują budżety samorządów. „Polski ład” ich nie uratuje.

Monika Waluś

– 25 października 2021 r. to data, która dla małopolskich samorządów oznacza początek nowego etapu. To data, która może się okazać kamieniem milowym dla wielu gmin – tak wojewoda małopolski Łukasz Kmita opisywał rozstrzygnięcie pierwszego naboru wniosków o dofinansowanie w ramach rządowego programu Fundusz Inwestycji Strategicznych (część „Polskiego Ładu”). I ogłaszał, że tylko do Małopolski jak strumień popłynęły 2 mld zł.

„Polski ład” w praktyce

Bilans zysków i strat spowodowanych działaniami rządu wypada jednak dla samorządów niekorzystnie. Pierwszy cios odebrały już w 2019 r. za sprawą tzw. piątki Kaczyńskiego. Według wyliczeń Związku Miast Polskich nowe przepisy w ciągu trzech lat pozbawiły samorządy ok. 10,6 mld zł.

Teraz dochodzą koszty wdrożenia rządowego programu „Polski ład”, który zakłada zmiany podatkowe, m.in. wzrost kwoty wolnej od podatku oraz podniesienie progu podatkowego. W kieszeniach części Polaków zostanie więcej pieniędzy, ale kosztem samorządów lokalnych, które otrzymują część podatków od mieszkańców, a będą musiały pożegnać się z prawie jedną trzecią zbieranych dotychczas kwot (ok. 26 proc.). Samorządy stracą rocznie 11–15 mld zł.

Chude lata dla Małopolski

W Małopolsce największym uszkodzonym będzie Kraków, którego budżet uszczupli się nawet o 500 mln zł. Tarnów i Nowy Sącz mają stracić po mniej więcej 35 mln zł. Ale według wyliczeń ZMP i Unii Metropolii Polskich na minusie będą też mniejsze gminy. Wprawdzie



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

rząd zapowiedział rekompensaty, ale samorządowcy, którzy właśnie głowią się nad zlepieniem przyszłorocznych budżetów, nadal nie wiedzą, jakich kwot one sięgną.

Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu ZMP, podkreśla, że gdyby rząd chciał zrekompensować samorządom ubytki, ich przychody z tytułu podatku PIT powinny być nie jak obecnie na poziomie 50,08 proc., ale przynajmniej na poziomie 80 proc. A na to szans Prawo i Sprawiedliwość nie daje.

Zamiast tego ruszyło w Polskę z czekami, które także pod szyldem „Polskiego Ładu” (konkretnie FIS) mają załagodzić minorowe nastroje samorządowców. – Nie wszędzie dodatkowe pieniądze są w stanie załatać dziury spowodowane przez politykę obecnego rządu – alarmują samorządowcy.

Wójt małopolskich Zielonek przyznaje, że straty na pewno będą, bo gmina zaczyna mieć problem z bilansowaniem bieżących wydatków. Powód? Rosnące ceny energii. – Zwłaszcza wyliczenia kosztów energii, które dostaliśmy z placówek oświatowych, rodzą obawy o przyszłoroczny budżet – zaznacza Bogusław Król, który w pierwszej edycji FIS otrzymał niespełna 5 mln zł na... budowę dwóch garaży w Węgrzyczach.

– Te środki to pożyczka, którą będzie musiał spłacać każdy z miesz-

kańców. Tylko z czego, skoro my już i tak jako gminy dopłacamy do tego interesu – mówi nam jeden z burmistrzów, który prosi o anonimowość (obawia się, że w kolejnym naborze do podziału środków jego gmina zostanie pominięta).

60 gr do każdej złotówki

Marek Wójcik z ZMP zaznacza, że podobny problem ma wiele gmin w Polsce, bo samorządy nie będą mogły zbilansować bieżących wydatków i dochodów. – Problemem nie są inwestycje. Dobrze, że pojawił się Fundusz Inwestycji Strategicznych, ale to nie pomoże samorządom załatać dziur w budżetach. Możemy się spodziewać, że gminy zostaną zmuszone do szukania oszczędności – prognozuje Wójcik.

Ekspert ZMP przestrzega: – Samorządy, które aplikowały o dotacje z FIS, zobowiązały się do wykonania projektów w ciągu roku. Wzłazcza w przypadku dużych inwestycji może być z tym problem, bo z jednej strony coraz trudniej jest znaleźć wykonawców prac budowlanych, a z drugiej koszty pracy i surowców rosną z tygodnia na tydzień. W konsekwencji niewykluczone, że wiele samorządów, chcąc zrealizować projekt w zaplanowanym terminie, będzie musiało dopłacać z własnej kieszeni o wiele więcej, niż deklarowało w we wniosku o środki z FIS. ●

Szczecin

Katastrofa na basenie

Jedna ze ścian hali sportowej Szczecińskiego Domu Sportu zawaliła się w części, w której znajduje się 25-metrowy basen sportowy. Jeszcze w piątek, 29 października, pływali w nim ludzie. Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 1 listopada, około godz. 21.45. Jak informuje straż pożarna, nikt nie został ranny. W momencie za-

walenia się ściany nikogo nie było w tej części obiektu. SDS to wielofunkcyjny obiekt, w którym są hala sportowa, hala z ringiem pięściarskim i dwa baseny (25-metrowy i mniejszy, do nauki pływania). W budynku runęła część ściany na drugiej kondygnacji, do której przytwierdzone były trybuny nad 25-metrowym basenem. ● **kov**

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚĆ WROCŁAW-SOŁTYSOWICE

Syndyk masy upadłości
Przemysław Bąka
prowadzącego działalność gospodarczą
pod firmą
Przemysław Bąk VIMEX,
sprzedaż z wolnej ręki
na podstawie art. 311 ust. 1
Prawa upadłościowego:
NIERUCHOMOŚĆ GRUNTOWĄ
położoną we Wrocławiu przy ul. Redyckiej 7,
stanowiącą działkę nr 145 / 3 (AM – 7, obręb nr 0062 – Soltysowice, nr jedn. rej.: G.111), o powierzchni 0,1919 ha, zabudowaną budynkiem usługowym o powierzchni użytkowej 505,05 m² oraz budynkiem mieszkalnym jednorodinnym o powierzchni użytkowej 178,40 m², z zabudową towarzyszącą w postaci garażu dwustanowiskowego o powierzchni użytkowej 38 m², dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy dla Wrocławia – Krzyków, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr WR1K / 00050086 / 1 –
za cenę nie mniejszą (netto) niż 1.990.000 zł
(milion dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych).
● → Przedmiot sprzedaży można oglądać po wcześniejszym umówieniu terminu. ● → Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy masy upadłości: 40 1020 5242 0000 2202 0276 8026 z podaniem w tytule przelewu „WADIUM”. ● → Oferty pisemne należy składać w zamkniętej kopercie w terminie do dnia 25 listopada 2021 r. do godziny 15:00 (decyduje data wpływu) pod adresem: Kancelaria Syndyka, ul. Gen. J. Hallera 157/29, 53-201 Wrocław. ● → Złożona oferta winna być pod rygorem jej odrzucenia zgodna z wymogami określonymi w Regulaminie Sprzedaży, który można uzyskać bezpośrednio w kancelarii syndyka lub drogą poczty elektronicznej. ● → Zapytania można kierować telefonicznie pod numerami: 71 363 20 74, 698 934 460 w godzinach: od 9:00 do 15:00 lub za pomocą poczty elektronicznej wysłanej na adres: kdp@kdp.net.pl ● → Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 listopada 2021 r. ● → Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia procedury sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny

Przetargi - www.ardobiejewski.pl

OGŁOSZENIE 34135057

Sąd Rejonowy we Wrocławiu

I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 2183/16 z wniosku Gminy Brześć Kujawski z udziałem Kazimierza Mierzwińskiego o zezwolenie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 710,00 zł (siedemset dziesięć złotych 00/100) ustalonej jako odszkodowanie za utracę prawa własności nieruchomości położonej w obrębie Guźlin gmina Brześć Kujawski, oznaczonej jako działka numer 238/2 o powierzchni 0,0047 ha, przypadającej uczestnikowi Kazimierzowi Mierzwińskiemu, z uwagi na brak możliwości doręczenia uprawnionemu wezwania do odbioru depozytu, na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18.10.2006 roku o likwidacji niepodjętych depozytów wywya Kazimierza Mierzwińskiego lub jego spadkobierców do niezwłocznego odbioru wyżej wymienionego depozytu przechowywanego w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu w terminie najpóźniej 3 lat, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE 34134963

NA SPRZEDAŻ RUCHOMOŚCI MASZYNY I URZĄDZENIA DO PRODUKCJI MASZYN GÓRNICZWA ODKRYWKOWEGO WYPOSAŻENIE BIUROWE

Syndyk masy upadłości
FAMAGO sp. z o.o. w upadłości
z/s we Wrocławiu
sprzedaż w drodze przetargu
wchodzące w skład masy upadłości
RUCHOMOŚCI
w przeważającej części stanowiące
MASZYNY I URZĄDZENIA
WYKORZYSTYWANE DO PRODUKCJI
MASZYN GÓRNICZWA ODKRYWKOWEGO
określone
w załącznikach nr 1 i 2 do regulaminu przetargu,
w tym:

- MASZYNĘ DO ODELEWANIA ODŚRODKOWEGO,
 - TOKARKI,
 - TOKARKI KARUZELOWE,
 - SZLIFIERKI, FREZARKI,
 - FREZARKĘ BRAMOWĄ,
 - WIERTARKO - FREZARKI,
 - DŁUTOWNICE,
 - PIECE GAZOWE,
 - ZESTAWY SPAWALNICZE,
 - MASZYNĘ DO CIĘCIA TLENEM,
 - PRZECINARKĘ,
 - ELEKTRYCZNE URZĄDZENIE DO GWINTOWANIA,
 - NOŻYCE GILOTYNOWE,
 - SUWNICE,
 - WÓZKI AKUMULATOROWE PLATFORMOWE,
 - CIĄGNIK URSUS,
 - MASZYNĘ DO BADAŃ WYTRZYMAŁOŚCIOWYCH,
 - WÓZKI WIDŁOWE,
 - OCZYSZCZARKĘ BEBNOWĄ,
 - OBROTNIK DO HARTOWANIA KÓŁ,
 - OCZYSZCZARKĘ STRUMIENIOWĄ ŚCIERNĄ.
 - WYPOSAŻENIE BIUROWE
- Osoby zainteresowane kupnem proszone są o składanie ofert spełniających warunki regulaminu w terminie do dnia 24 listopada 2021 r. osobiście lub drogą pocztową na adres ul. Sienkiewicza 81/3, 50-348 Wrocław. ● O zachowaniu terminu decyduje data wpływu oferty do biura syndyka. ● Regulamin przetargu oraz wykaz zbywanych ruchomości można uzyskać w biurze syndyka mieszczącym się we Wrocławiu (50-348) przy ul. Sienkiewicza 81/3 oraz na stronie internetowej www.ardobiejewski.pl zaś informację o przetargu pod numerem 71 380 25 16 lub 501 710 640 w godz. 9:00-15:00.

Przetargi - www.ardobiejewski.pl

OGŁOSZENIE 34135056

Jemeńska wojna domowa z dyplomatyczną awanturą w tle

Nowe ataki, przepychanka regionalnych potęg, a do tego wielki kryzys dyplomatyczny – jemeńska wojna domowa, w której mimo starań USA nie widać szans na pokój, dziś staje się zarzewiem poważnej regionalnej awantury.

Marta Urzędowska

Kryzys jest poważny. W ostatni weekend Arabia Saudyjska i jej sojusznicy w Zatoce Perskiej, w tym Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Kuwejt, odwołali swoich ambasadorów z Bejrutu, a do tego wyprosili libańskich szefów misji z własnych stolic.

– Doszliśmy do wniosku, że relacje z Libanem i jego obecnym rządem nie są ani produktywne, ani przydatne – skwitował szef saudyjskiego MSZ, książę Fajsal bin Farhan.

Saudowie nie poprzestali na posunięciach dyplomatycznych. Wstrzymali też cały import z Libanu, tłumacząc, że z Bejrutem nie da się handlować, bo nie potrafi powstrzymać przemytu narkotyków przez swoje porty.

Poszło o Jemen, obrywa Liban

Choć Saudowie zasłaniają się narkotykami, faktycznie poszło o Jemen – w Rijadzie zawrzało, kiedy media ujawniły wywiad, w którym obecny libański minister ds. informacji George Kordahi ostro krytykuje saudyjską kampanię w Jemenie.

Saudowie wspierają jemeński rząd i jego armię, która siódmy rok wojuje z szyickimi rebeliantami huti wspieranymi z kolei przez Iran.

– Rebelianci po prostu bronią się przed agresją z zewnątrz – tłumaczył Kordahi, dodając, że Saudowie i ich sojusznicy bombardują „domy, wioski, pogrzeby i wesela”. – To bezsensowna kampania i najwyższy czas ją skończyć.

Choć wywiad jest ogrzewany – Kordahi udzielił go w sierpniu, nie będąc jeszcze nawet ministrem – Saudowie są wściekli. Uważają, że to kolejny dowód na to, iż Liban jest pod wpływem Iranu, który od dekad jest ich głównym regionalnym rywalem. To dlatego zareagowali odwołaniem ambasadorów, a kraje regionu poszły w ich ślady.

„To decyzja zgodna z działaniami braterskiego Królestwa Arabii Saudyjskiej, związana z niemożliwym do zaakceptowania stosunkiem do libańskich urzędników” – wyjaśnia w oświadczeniu szef emirackiego MSZ Chalifa Szahin al-Marar.

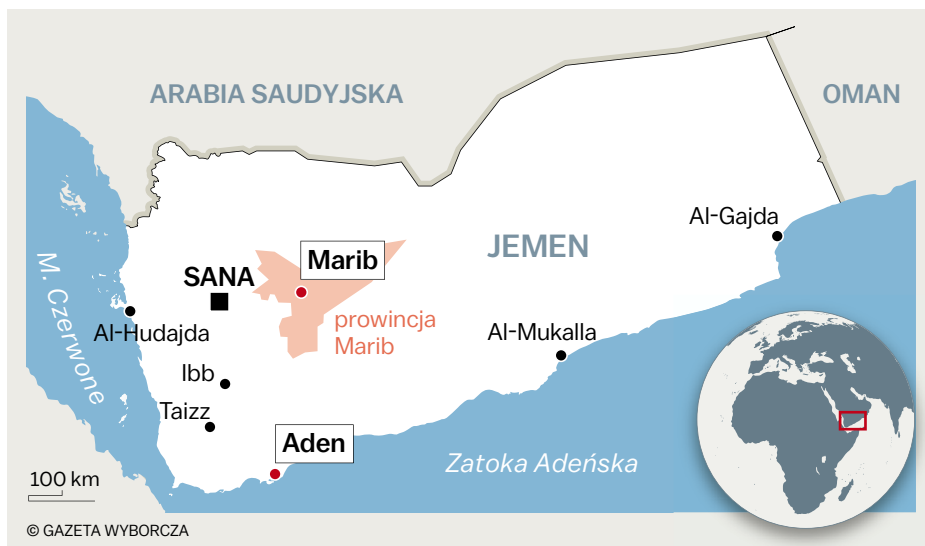
Saudowie karzą Libańczyków

Reakcja Rijadu na wynurzenia Kordahiego była do przewidzenia. Choć Zachód i obrońcy praw człowieka regularnie krytykują saudyjską kampanię w Jemenie, która kosztuje życie tysiące cywilów, a kraj obraca w ruinę, arabscy sąsiedzi rzadko krytykują potężnych, bogatych Saudów. Jednak Kordahi to sojusznik Hezbollahu, wspieranej przez Iran szyickiej partii i dominującej siły w libańskiej polityce.

W tej sytuacji najbardziej ucierpią Libańczycy, którzy i tak już borykają się z olbrzymim kryzysem gospodarczym. Blisko 80 proc. mieszkańców żyje w biedzie, waluta dramatycznie traci na wartości, w kraju brakuje prądu i paliwa, a Bank Światowy mówi wprost, że takiego kryzysu nie było na świecie od 150 lat.



• Miejsce śmiertelnego ataku bombowego w południowej części miasta Aden, Jemen, 31 października 2021 r. FOT. WAEL QUBADY / AP



Jemeńska wojna domowa, która rozpala dziś nastroje na linii Bejrut – kraje Zatoki Perskiej, ciągnie się siódmy rok. Odkąd szyicki rebelianci zajęli Sanę, a prezydent uciekł do Arabii Saudyjskiej, po stronie sił rządowych stoją Saudowie i ich koalicja, a za rebeliantami – szyicki Iran

Dlatego libański premier Nadżib Mikati próbuje studzić nastroje – poprosił już Kordahiego, żeby podał się do dymisji, jednak na razie odmawia. Także prezydent Michel Aoun zwołał kryzysowe spotkanie gabinetu i powtarza, że zależy mu na przywróceniu dobrych relacji z Saudami.

Liczą na to również wyrzuceni dyplomaci. Fawzi Kabbara, ambasador Libanu w Rijadzie, przyznał w rozmowie z libańską gazetą „An-Nahar”, że ma nadzieję, iż „wkrótce wszystko wróci do normy”.

Komentatorzy przypominają, że na linii Rijad – Bejrut nie zawsze iskrzyło. Jeszcze w latach 90. Saudowie łożyli grube miliardy dolarów na libańską armię i inwestowali w kraj, licząc, że dzięki temu ajatollahowie z Teheranu nie położą na Libanie łapy. Dopiero kilka lat temu zakreślił kurek z pieniędzy, bo stało się jasne, że najpotężniejszą siłą w kraju stał się Hezbollah.

W regionie nie brakuje dziś głosów krytyki pod adresem Saudów oskarżanych o celowe dobijanie pogrążonego w kryzysie Libanu.

„Jak tylko jakiś nieważny libański minister powie cokolwiek krytycznego o Arabii Saudyjskiej, oni od razu wymyślają jakąś wielką zbroń – oburza się na Facebooku Karim Trabulsi, wydawca panarabskiej gazety „The New Arab”. – To łatwe, w końcu Liban jest słaby i biedny, a leżącego najłatwiej się kopie”.

Walki w Jemenie nie ustają

Jemeńska wojna domowa, która rozpala dziś nastroje na linii Bejrut – kraje Zatoki Perskiej, ciągnie się siódmy rok. Odkąd szyicki rebelianci zajęli Sanę, a prezydent uciekł do Arabii Saudyjskiej, po stronie sił rządowych stoją Saudowie i ich koalicja, a za rebeliantami – szyicki Iran.

Na wojowaniu regionalnych potęg najmocniej tracą Jemeńczycy. Jak alarmują w kolejnych raportach obrońcy praw człowieka, ko-

alicja, bombardując rebeliantów, rujnuje kraj i utrudnia dostarczanie pomocy, wypędzając mieszkańców w głąb – według ONZ ma tam miejsce najpoważniejsza katastrofa humanitarna świata.

Jeszcze miesiąc temu ONZ oskarżyła obie strony konfliktu o naruszanie prawa międzynarodowego i zabijanie cywilów. W dokumencie wyliczono, że w nalotach koalicji zginęło bądź zostało rannych 18 tys. cywilów, jednak autorzy przyznają, że także rebelianci ostrzeliwują dzielnice mieszkalne, obozy dla uchodźców wewnętrznych, bazy i lotnisko.

W ostatnich miesiącach huti odrzucili propozycję zawieszenia broni, a do najostrzejszych starć dochodzi obecnie w Maribie, bogatym w ropę mieście położonym na pustyni, 120 km na wschód od Sany, gdzie żyje blisko 3 mln cywilów, którzy uciekli tu przed walkami w innych częściach kraju.

Dziś także Marib przestał być bezpiecznym azylem – jak szacuje ONZ, tylko we wrześniu z powodu walk ok. 10 tys. mieszkańców musiało uciekać z domów. W ostatnią niedzielę rebelianci zbombardowali miejscowy meczet i szkołę koraniczną, zabijając i raniąc blisko 30 osób, w tym kobiety i dzieci. Nie bez powodu tak zaciekle szturmują Marib – jeśli je zdobędą, zapewnią sobie zwycięstwo nad północną częścią kraju.

Nie tylko w Maribie ostatni weekend był niespokojny. W sobotę na lotnisku w Adenie, ważnym porcie na południu kraju, w powietrze wyleciał samochód. Zginęło co najmniej dziewięć osób, kilkadziesiąt zostało rannych. Na razie nikt nie przyznał się do ataku, ale komentatorzy przypominają, że – kiedy blisko rok temu na lotnisku wybuchł samochód pułapka, zabijając 22 osoby – śledztwo ONZ wykazało, iż stali za tym rebelianci.

Biden chce pokoju, ale...

Ostatnie wydarzenia i dyplomatyczna awantura nie ułatwią zakończenia wojny, o co usilnie starają się Stany Zjednoczone.

Joe Biden, kiedy został prezydentem USA, wstrzymał amerykańskie wsparcie dla koalicji i zamroził kontrakty zbrojeniowe z Saudami. Próbuje wznowić rozmowy pokojowe, a zakończenie wojny uważa za jeden z priorytetów polityki zagranicznej. ●

Fico nagrany przez śledczych

Były słowacki premier Robert Fico twierdzi, że szczepienia służą wyłącznie „interesom koncernów farmaceutycznych”. Teraz się okazało, że w Grecji sfalszował test PCR, by przerwać kwarantannę.

Michał Kokot

– Jeśli pan chce, może zaaplikować sobie szczepionkę nawet w tyłek – mówił niedawno Robert Fico w telewizji do prowadzącego program publicystyczny. Były słowacki premier zdenerwował się, gdy dziennikarz dopytywał go, czy to odpowiedzialne, by ważny polityk negował kampanię szczepień w kraju, gdzie lawinowo rośnie liczba zachorowań na COVID-19.

W programie „Za pięć dwunasta” pod koniec września Fico twierdził, że nie można ufać słowackiej kampanii proszczepionkowej, bo „stoi za nią rząd”. – Te same argumenty [za szczepieniami] powtarzają też media, które zamieszczają ich płatne ogłoszenia – mówił były premier, twierdząc, że „brakuje informacji na temat negatywnych skutków szczepień”. – Pewnie jednak są również i jakieś pozytywne ich efekty – dodał za chwilę.

Fico – obecnie nadal przewodniczący głównej opozycyjnej partii Smer-SD – od dawna bagatelizuje pandemię. Uważa, że szczepienia są niepotrzebne, i zapowiada, że nie da sobie podać szczepionki. W jednym z wywiadów stwierdził wręcz, że „nie zamierza ćpać chemii”.

Nagranie z domku myśliwskiego

Tymczasem kilka dni temu media opublikowały nagranie ze spotkania Ficy ze znajomymi z kręgu polityki i biznesu. Były premier opowiadał na nim, jak w lecie zachorował na koronawirusa podczas wakacji, które spędził na Krecie. „Rano jeszcze przepłynąłem dwa kilometry w morzu. Później nagle zaczęło mnie boleć gardło, a gorączka skoczyła mi do 38 stopni” – relacjonował.

Nazajutrz miał poczuć się tak źle, że na moment stracił przytomność. Na ratunek ruszył mu wtedy lekarz z Niemiec, który wypoczywał w tym samym hotelu. „Powiedział, że w grę wchodzi zawał” – relacjonował Fico. W szpitalu okazało się jednak, że jego zapaść spowodowana jest koronawirusem. Były premier trafił na przymusową kwarantannę na 14 dni.

„Siedziałem w klimatyzowanym pokoju i przez 11 dni patrzyłem na morze. Sfalszowałem test, bo nie chcieli mnie wypuścić, dopóki nie miałem testu PCR” – opowiadał. Stwierdził, że zdecydował się na fałszerstwo ze względu na obawę o bezpieczeństwo. „Co godzinę dostawaliśmy SMS-y, że mamy być ewakuowani z powodu pożarów” – tłumaczył.

W rozmowie ze znajomymi stwierdził, że czuł się, jakby był „bliski śmierci”: „Mówię wam, to straszna choroba. Nie mogę odtąd w ogóle normalnie ćwiczyć”.

Nagranie w domku myśliwskim zostało zarejestrowane w sierpniu – miesiąc przed jego wystąpieniem w programie telewizyjnym, w którym podważał zasadność szczepień.

Jednak to wcale nie wiadomość, że kwestionujący szczepienia Fico zachorował na koronawirusa, najbardziej zelektryzowała Słowaków.

Okazało się, że ukrytą kamerę w domku myśliwskim, gdzie Fico spotkał się ze znajomymi, umieściła policja. Funkcjonariusze od wielu miesięcy prowadzą śledztwo, szukając dowodów w sprawie gigantycznej afery korupcyjnej, jaka wstrząsnęła słowacką polityką.

Ustalanie zeznań i próba wpływania na świadków

Jej początek związany jest z zamordowaniem dziennikarza Jana Kuciaka i jego narzeczonej Martiny Kuznirovej w lutym 2018 r. Kuciak badał korupcyjne powiązania słowackich oligarchów z obozem władzy. Po jego zabójstwie przez Słowację przeszły największe demonstracje od czasu uzyskania niepodległości i wymogły na Ficy dymisję miesiąc później.

Policja aresztowała zabójców i zleceńodawców zabójstwa, którzy obecnie odsiadują wieloletnie kary więzienia. Przy okazji znalazła tropy prowadzące do policjantów, służb specjalnych, sędziów i prokuratorów, którzy mieli przymykać oko na przestępstwa finansowe popełniane przez słowackich oligarchów. W tej sprawie aresztowany został m.in. Tibor Gašpar, były komendant słowackiej policji, oraz oligarcha Norbert Bódör,



• **Robert Fico** to przewodniczący głównej opozycyjnej partii **Smer-SD**
FOT. VLADIMIR SIMICEK / AFP / EAST NEWS

Fico uważa, że szczepienia są niepotrzebne, i zapowiada, że nie da sobie podać szczepionki. W jednym z wywiadów stwierdził wręcz, że „nie zamierza ćpać chemii”

uważany za głównego podejrzanego o pranie pieniędzy na ogromną skalę.

W słowackich aresztach i więzieniach przebywają również inni wysocy urzędnicy pełniący swoje funkcje za rządów Roberta Ficy (czyli w latach 2012-18). Na nagraniu z domku myśliwskiego, gdzie Fico narzekał na ciężko przebyty

COVID-19, jego rozmówcami byli: Miroslav Bódör, ojciec oligarchy Norberta Bódöra, jego prawnik Marek Para oraz Pavol Gašpar, syn komendanta Tibora Gašpara. Na nagraniu słyhać, jak ustalają wersję zeznań, która miała pomóc aresztowanym w procesie.

Słowacka prokuratura generalna stwierdziła, że obecnie bada nagranie pod kątem dowodu w sprawie ustalenia wspólnej wersji zeznań i wpływania na świadków.

Skąd 50 tys. euro w biurze Ficy

Fico na nagraniu żalił się również swoim rozmówcom, że gdy był na wakacjach w Grecji, w jego biurze doszło do włamania. Złodzieje ukradli 50 tys. euro w gotówce i wartościowe złote monety. Powiedział też, że nie zgłosił tego policji, bo „musiałby tłumaczyć, skąd ma tyle pieniędzy”.

Zastanawiają się nad tym również słowackie media, bo oficjalne roczne zarobki Ficy nie przekraczają 40 tys. euro.

Gotową odpowiedź na to mają niektórzy słowaccy politycy. Minister finansów Igor Matowicz nazwał już Ficę wprost „skorumpowanym złodziejem”.

Były słowacki premier tłumaczył się w rozmowie z agencją TASR, że skradzione mu latem pieniądze pochodzą ze sprzedaży mebli. I że nie trzymał ich na koncie, bo „nie ufa bankom”.

– Gdy w latach 90. moje mieszkanie zostało okradzione, spędziłem całe godziny na przesłuchaniach i nic to nie wniosło do sprawy – tak tłumaczy, dlaczego kradzieży nie zgłosił na policję.

Stwierdził również, że nie ma sobie nic do zarzucenia, bo jego spotkanie w domku myśliwskim „miało charakter prywatny” i „dziennikarzom nic do tego”. ●

Pani

dr inż. Małgorzacie Dwornik

Prezes Zarządu
Mercedes-Benz Warszawa
Mercedes-Benz Sosnowiec

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy
Mercedes-Benz Warszawa oraz Mercedes-Benz Sosnowiec

www.nekrologi.wyborcza.pl/34134904

23 października 2021 roku odeszła

Hania Kijowska

Niezwykła osoba, o pięknej duszy,
niespotykanej mądrości i cudownym poczuciu humoru.
Wyszkoliła rzesze nauczycieli języka angielskiego
przekazując im swoją wizję pedagoga podążającego za uczniem
i szanującego jego autonomię.
Wspaniały kompan wieczornych rozmów o życiu i jego zakrętach.

Żegnaj Haniu, do zobaczenia.

Liderki Programu INSETT

www.nekrologi.wyborcza.pl/34135115

Słupsk **WYBIERAM SŁUPSK** *Teraz ZACHODNIA*
WYCiąG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Miasta Słupska
Dobre Miejsce na Twój biznes!
II nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż
nieruchomości niezabudowanej położonej w obrębie 8 miasta
Słupska działka nr 150/7 o pow. 2,3150 ha przy ulicy Zachodniej.
Dla przedmiotowej nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL15/00034211/8.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 2 600 000 zł,
wadium 260 000 zł
Do wycytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Dzielnica Mieszkaniowa Zachód” przedmiotowa nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: obszar koncentracji usług publicznych – usługi oświaty, sportu i rekreacji, usługi w zakresie ochrony zdrowia, usługi kultu religijnego, handlu, gastronomii, rzemiosła i administracji, oraz pozostałe usługi o charakterze centrotwórczym (3.UP), zieleni parkowo-izolacyjna (2.ZPI).
Przetarg odbędzie się w dniu 13.01.2022 r. o godz. 10.00 w sali nr 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, plac Zwycięstwa 3 (II p.).
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 7.01.2022 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A., nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku pod nr. tel. 059 84 88 472, plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, Wydział Zarządzania Nieruchomościami, pokój 215.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34134083

ODESZLI.PL
Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Repolonizacja wódki dzięki transakcji roku

Grupa Maspex stanie się liderem na rynku wódki nad Wisłą, przejmując marki – Żubrówka, Soplca, Absolwent oraz Bols. To już 20. transakcja firmy nazywanej czasem „polskim Nestlé”.

**Piotr Miączyński
Leszek Kostrzewski**

W skali polskiego rynku to gigantyczna transakcja. We wtorek Maspex, spółka z Wadowic, poinformował, że podpisał warunkową umowę na zakup wszystkich polskich aktywów Roust Corporation CEDC International oraz jej spółki zależnej B2B Wine & Spirits.

Nie podano kwoty transakcji. Wiadomo jedynie, że jeśli umowa dojdzie do skutku, powstanie największa polska grupa spożywcza o obrotach przekraczających 11 mld zł. Dla porównania: przychody Maspeksu ze sprzedaży w 2020 roku wyniosły 5,22 mld zł, a Lidl, czyli jeden z największych detalistów w kraju, w zeszłym roku sprzedał produkty za 22 mld zł.

Kim jest Roustam Tariko?

CEDC to lider na rynku wódki z udziałem powyżej 47 proc. (ilościowo) i największy importer zagranicznych alkoholi w naszym kraju. Żubrówka to obecnie numer trzy, jeśli chodzi o najlepiej sprzedające się wódki na świecie, Soplca – numer osiem.

Jest również dystrybutorem m.in. win Carlo Rossi, Barefoot i Gancia oraz alkoholi kolorowych: Grant's, Glenfiddich i Tullamore D.E.W., Metaxa, Jagermeister, Cointreau, Campari, Aperol czy Remy Martin. Produkcja prowadzona jest w zakładach produkcyjnych w Obornikach i Białymstoku. W 2020 roku spółka uzyskała obrót ze sprzedaży na poziomie 5,7 mld zł.

Jest kontrolowana obecnie przez założyciela holdingu Russian Standard rosyjskiego miliardera Roustama Tariko zwanego „królem wódki”.

– Mam jedną z najlepszych wódek na świecie i jeden z największych banków w Rosji – mówił niedawno „Forbesowi”. – Wystarczy, że utrzymam to, co mam, i będę to dalej rozwijać, aby być dumnym z siebie.

Wszystko wskazuje, że nie utrzymał.

– Dzisiejsze CEDC jest wynikiem ciężkiej pracy przez ostatnie siedem lat i niezwykle udanej rewitalizacji biznesu CEDC. Przejmując firmę w 2013 roku, startowaliśmy z pozycji nr 2 (22,7 proc. udziału ilościowego w rynku), aby do 2021 roku podwoić nasz udział (47 proc.) i osiągnąć pozycję niekwestionowanego lidera w Polsce. Po tych siedmiu latach, w których z sukcesem istotnie zwiększyliśmy wartość spółki, Roust Corporation zgodziła się przyjąć ofertę na sprzedaż CEDC inwestorowi strategicznemu, firmie Maspex – mówi w komunikacie prasowym.

59-letni Tariko, z wykształcenia ekonomista, zbił fortunę na imporcie luksusowych produktów do postkomunistycznej Rosji. Chodziło m.in. o wina musujące, czekoladki czy Martini. W przeciwieństwie do wielu oligarchów zbudował swoją fortunę od zera, nie dorabiając się na prywatyzacji rosyjskiego majątku.

Od dłuższego czasu ma problemy finansowe. Amerykański Citibank złożył w ubiegłym roku pozew do sądu arbitrażowego w Moskwie, twierdząc, że jego firma nie spłaci-



ła 757,2 mln dolarów zadłużenia. Grozi mu utrata części akcji banku.

Dlaczego Maspex kupuje wódkę?

Maspex to specjaliści w dwóch dziedzinach. Tanim przejmowaniu firm, które mają mniejsze bądź większe kłopoty, a później ich restrukturyzacji.

– Długo czekaliśmy na taki projekt. Mocno wierzyliśmy, że kiedyś uda nam się zrealizować przejęcie, które w sposób skokowy zwiększy skalę naszego biznesu – podwoi nasze obroty – twierdzi Krzysztof Pawiński, współwłaściciel i prezes grupy Maspex.

– Wchodzimy w całkowicie nowy, ale bardzo interesujący segment rynku i poszerzamy nasze portfolio o kolejne kultowe polskie marki, w tym Żubrówkę – legendarną polską wódkę znaną na całym świecie. Ich bezdyskusyjna siła rynkowa – pozycja i znajomość – oraz to, że będą skupione w jednych rękach, to kolejne atrybuty transakcji. To już nasza 20. akwizycja – piękne zwieńczenie 30 lat historii Maspeksu – przekonuje Pawiński.

Z tych 20 przejęć dziewięć miało miejsce w kraju. Do Maspeksu należą m.in. marki Tymbark, Kubuś, Lubella, Łowicz, Krakus, Kotlin, Włocławek.

W 2020 roku łączna wartość rynku napojów alkoholowych wynosiła ponad 39 mld zł, z czego sprzedaż wódki to powyżej 13 mld zł.

Biorąc pod uwagę przychody na naszym rynku, liczą się trzy firmy. Wspominany CEDC, Stock Polska oraz Wyborowa.

Według bazy Ministerstwa Finansów CEDC osiągnął w 2020 roku prawie 362 mln zł zysku. Wyborowa należąca obecnie do międzynarodowej grupy Pernod Ricard miała 1,53 mld zł przychodów i ponad 39 mln zł zysku. A Stock (Stock, Żołądkowa i Lubelska) miał 3,17 mld zł przychodów oraz 246 mln zł zysku.

Do przejęcia brytyjskiej firmy Stock Spirits szykuje się fundusz private equity CVC (właściciel m.in. Żabki). Wartość firmy działającej na terenie Polski, Czech, Włoch, Chorwacji i Słowenii wyceniono na 767 mln funtów, czyli ponad 4 mld zł.

• Do Maspeksu należą marki Tymbark, Kubuś, Lubella, Łowicz, Krakus, Kotlin, Włocławek. Teraz spółka poszerza portfolio m.in. o Żubrówkę – numer trzy, jeśli chodzi o najlepiej sprzedające się wódki na świecie

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maspex to specjaliści w dwóch dziedzinach. Tanim przejmowaniu firm, które mają mniejsze bądź większe kłopoty, a później ich restrukturyzacji

Gigantyczne obroty

11

MLD ZŁ

• takie będą obroty Maspeksu, jeśli umowa dojdzie do skutku. Uczyni ona spółkę z Wadowic największą polską grupą spożywczą

Kto jest właścicielem Maspeksu?

Od lat Maspex ma sześciu tych samych wspólników. Krzysztof Pawiński, Zdzisław Stuglik, Jerzy Kasperczyk, Sławomir Rusinek, Józef Szczur. Szósty wspólnik to Peter Kramer, technolog żywności z Niemiec.

Część z nich zna się jeszcze z lat studenckich, a firmę założyli zaraz po upadku socjalizmu.

– Po tej traumie lat 80. – pustych sklepowych półkach – widzieliśmy, że rynek przyjmie absolutnie wszystko. Pomysł wyszedł od mojego późniejszego wspólnika Zdzisława Stuglika, który bardzo szybko dostrzegł możliwość akumulacji kapitału i zorientował się, że można dobrze zarabiać na sprowadzaniu produktów, których nie ma w kraju. Moim zadaniem było negocjowanie i kupowanie za granicą, najlepiej jeszcze bez pieniędzy, bo nie było ich wtedy za dużo – opowiadał nam Pawiński.

I dodawał:

– Szukaliśmy artykułów spożywczych, bo one najszybciej rotowały i łatwo je było sprzedać.

W tamtych czasach, jeśli towar w magazynie leżał więcej niż dwa dni, to oznaczało, że sprzedawał się słabo. Problem był z kapitałem. – Na początku znalazłem dostawcę zabielaaczy do kawy. Pierwsza dostawa była w umiarkowanej ilości, ale za to za gotówkę. Później dostaliśmy już na kredyt – wspominał Pawiński.

Wyobraża sobie pan w tej chwili sytuację, że ktoś dziś zaczyna podobną działalność od zera i osiąga podobną do was skalę?

– Projekty końca lat 80. i początku 90. miały jedną przewagę – otoczenie rynkowe, które na nie czekało. Teraz nikt na nikogo nie czeka. Z wyjątkiem takich niszczących konkurencję wynalazków w stylu najnowszego iPhone'a. Ale w branży spożywczej czegoś takiego nie ma i wykreowanie produktu od zera jest bardzo trudne. Gdybyśmy teraz wystartowali z biznesem, nie wierzę, że osiągnęlibyśmy podobną skalę działalności – wyznał.

Warunkiem wejścia w życie umowy jest uzyskanie zgody Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. ●

Kurorty się boją powtórki z lockdownu

Przedsiębiorcy w górskich kurortach czekają na decyzje rządu w sprawie obostrzeń. – Nie wyobrażam sobie drugiego takiego sezonu jak w zeszłym roku – mówi Roman Krupa, wójt gminy Kościelisko.

Edyta Bryła

Turyści chcieliby już planować zimowe wyjazdy na święta, sylwestra i ferie. Ale jak będzie wyglądać ten sezon? Michał Słowioczek, dyrektor marketingu ośrodka Szczyrk Mountain Resort, mówi, że rząd powinien czym prędzej zająć w tej sprawie jasne stanowisko.

– W górach jest już pierwszy śnieg, a od meteorologów i najstarszych górali słychać, że czeka nas zima stulecia. To dobrze nastraja turystów i narciarzy, którzy cieszą się na zimę. Bardzo chcielibyśmy wykorzystać ten potencjał – mówi Słowioczek.

Twierdzi, że sezon może być tak udany, jak przed pandemią. Branża martwi się jednak rosnącą liczbą zakażeń. Szefowie stacji narciarskich wystąpili do resortu rozwoju i technologii, by już teraz określić plan na zimę.

– Na razie rząd milczy. Ale chcemy uniknąć dziwnych decyzji, jak te podejmowane w zeszłym roku – mówi Słowioczek.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku w okresie świątecznym prawie nie było w górach turystów. Liczba chorych na COVID-19 była wyso-

ka i rząd zamknął hotele oraz inne obiekty noclegowe. Nieczynne były też stoki narciarskie.

Słowioczek zaznacza, że alpejskie kurorty już latem wiedziały, co je czeka zimą. 30 sierpnia zasady działania stoków znali już Włosi, a w połowie września – Austriacy. Mogli być więc spokojni o sezon i planować koszty.

Słowioczek zaznacza, że nie przyjmuje do wiadomości, że stoki będą zamknięte jak w zeszłym roku i znowu będą służyć tylko saneczkarzom.

Tomasz Laszczak z ośrodka COS w Szczyrku ma podobne zdanie. Przygotowania do sezonu idą jak co roku, jednak sytuacja COS jest inna. Stoki przeznaczone są nie tylko dla turystów, ale także do treningów. – Wszyscy się zdają być dobrej myśli, ale część branży spodziewa się ograniczeń. Mamy nadzieję, że wszystko rozstrzygnie się w ciągu dwóch tygodni – mówi Laszczak.

Niepewność stopuje turystów

A jak jest na Podhalu? Agata Wojtowicz z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej mówi „Wyborczej”, że po-



• Pierwsi narciarze w Szczyrku po zniesieniu zakazu korzystania ze stoków w lutym tego roku FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wtarza się sytuacja sprzed roku: zachorowań przybywa, a informacji o tym, jakich oczekiwać przepisów – nie ma.

– Znowu siedzimy jak na beczce prochu i czekamy, aż wybuchnie. Rząd nie wprowadza żadnych rozwiązań, by spowolnić zakażenia – mówi.

Dodaje, że nikt nie chce już wierzyć w słowa ministra zdrowia, że ograniczenia będą w regionach, gdzie zakażeń jest więcej.

– Brakuje zdecydowanych działań, żeby przystopować czwartą falę i żeby się nie rozlewała. Niedługo przyjdzie też do nas, skumuluje się na święta i sylwestra. I znowu zabierze nam sezon – mówi Wojtowicz.

Wojtowicz chciałaby, żeby rząd jeszcze próbował przydusić wzrost zakażeń, a jednocześnie, by określił, na jakie ewentualne ograniczenia się szykować. Bo brak informacji stopuje turystów.

Znowu siedzimy jak na beczce prochu i czekamy, aż wybuchnie. Rząd nie wprowadza żadnych rozwiązań, by spowolnić zakażenia

AGATA WOJTOWICZ

– O tej porze przed pandemią praktycznie w hotelach nie byłoby już miejsc. A teraz rezerwacji jest tylko 50-60 proc. Klienci są ostrożni w decyzjach i odkładają je na ostatni moment – mówi.

– W ubiegłym roku zabrakło odpowiedniej komunikacji i wniosków z tego faktu powinny zostać wyciągnięte. Generalnie nie wyobrażam sobie drugiego takiego sezonu – mówi Roman Krupa, wójt gminy Kościelisko.

Mało szczepień na Podhalu

Branża ma nadzieję, że ryzyko ograniczeń w gospodarce i turystyce będzie impulsem do szczepień dla mieszkańców z turystycznych miejscowości, jeśli to od liczby zaszczepionych i liczby zakażeń będą te ograniczenia zależeć. – Czytelne komunikaty rządu w tej sprawie mogą pomóc – dodaje Krupa.

Na Podhalu poziom wyszczepienia jest niski. Zakopiańska „Wyborcza” podaje, że na pierwszych pozycjach w zestawieniu miejsc z najniższą liczbą zaszczepionych osób są powiat tatrzański wraz z gminami Białą Dunajec (23,4 proc. zaszczepionych), Poronin (27,9 proc.) i Bukowina Tatrzańska razem z Białką Tatrzańską (29,9 proc.).

Pod tym względem podhalańskie gminy wypadają bardzo źle w porównaniu z innymi kurortami narciarskimi, m.in. Szczyrkiem (51,5 proc.) czy Karpaczem (57,5 proc.). ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2014 r. poz. 1490)

Zarząd Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego ogłasza I przetarg pisemny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego położonej w Gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Koźle przy ul. Skarbowej 3E

- Oznaczenie nieruchomości:**
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w Gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Koźle, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 1974/4 z karty mapy 10, o powierzchni 0,3985 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi księgę wieczystą nr OP1K/00054446/2. Działka zabudowana jest zespołem ośmiu budynków o funkcji biurowo-warsztatowo-magazynowej o łącznej powierzchni użytkowej 2006,13 m².
- Cena wywoławcza:**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 380 000,00 zł netto (słownie: jeden milion trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100) + podatek VAT według obowiązujących przepisów.
- Termin i miejsce składania ofert:**
Ofertę w formie pisemnej, w zaklejonej kopercie z napisem: "przetarg na sprzedaż działki nr 1974/4 w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Skarbowej 3E. Nie otwierać przed 11 stycznia 2022r.", należy przesałać przesyłką poleconą na adres: Starostwo Powiatowe w Kędzierzynie-Koźlu Pl. Wolności 13, 47-220 Kędzierzyn-Koźle, lub złożyć w kancelarii tj. pokój nr 27 na I piętrze budynku przy Pl. Wolności 13. Termin składania ofert upływa dnia 4 stycznia 2022r. o godzinie 14⁰⁰. Oferty złożone po terminie nie będą rozpatrywane.
- Termin i miejsce przetargu:**
Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna, tj. otwarcie ofert i ich ocena formalna odbędzie się w obecności oferentów, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu przy Pl. Wolności 13 w sali posiedzeń nr 5, w dniu 11 stycznia 2022r. o godzinie 10⁰⁰.
- Wadium:**
Wadium w wysokości 130 000,00 zł (słownie: sto trzydzieści tysięcy złotych 00/100) oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. I Oddział Kędzierzyn-Koźle: Nr 06 1020 3714 0000 4602 0105 5573. Termin wpłacenia wadium upływa w dniu 4 stycznia 2022r. Wadium winno znajdować się na w/w koncie w dniu 4 stycznia 2022r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia:**
- tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego przy Placu Wolności 13 w Kędzierzynie-Koźlu;
- tablica ogłoszeń Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości przy ul. Judyń 4 w Kędzierzynie-Koźlu;
- strona internetowa Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: www.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi;
- Biuletyn Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: bip.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia / przetargi, sprzedaż, dzierżawa, oddanie w najem.
- Dane teleadresowe:**
Szczegółowe informacje udzielane są przez Wydział Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości ul. Judyń 4, 47-220 Kędzierzyn-Koźle. Tel. 77 40 52 798.

OGŁOSZENIE 34134785

Sygn. akt I Ns 675/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Kowalskiej

o nabycie w drodze zasiedzenia własności części nieruchomości położonej w Płocku, przy ul. Pocztovej o numerze ewidencyjnym 1809/12, która nie ma urządzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34134699

Przed Sądem Rejonowym w Puławach

pod sygnaturą akt I Ns 157/21 toczy się sprawa o

NABYCIE PRZEZ

ZASIEDZENIE DZIAŁEK

nr 1715/1 i 1715/2 położonych w Puławach.

Wzywa się następców prawnych właścicieli tych nieruchomości, by zgłosili się do udziału w postępowaniu i wykazali przysługujące im prawo własności w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia. Jeśli w tym terminie nikt się nie zgłosi lub własności nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34134619

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Zarządu Powiatu w Myszkowie

o pierwszym pisemnym przetargu

na sprzedaż nieruchomości położonej w Myszkowie przy ul. Lotniczej

Lp.	Położenie nieruchomości. Nr KW	Nr ewid. działki Użytek	Pow. w ha	Opis nieruchomości Przeznaczenie w p.z.p.	Cena wywoławcza netto	Wysokość wadium
1	2	3	4	5	6	7
1.	Myszków KW Nr CZ1M/ 00112573/7	2550 2551 2552 2553 B	0,4399	Nieruchomość częściowo ogrodzona, znajdują się tam pozostałości po rozpoczętej lecz nieskończonej budowie budynku pralni, teren niezagospodarowany. Nieruchomość składa się z czterech działek ewidencyjnych o kształcie lekko nierównym czworokąta, posiada pełne uzbrojenie. Przeznaczona pod zabudowę usługowo-mieszkaniową. Symbol 1U/MN – tereny zabudowy usługowo-mieszkaniowej ze zwiększonym udziałem urządzonej zieleni towarzyszącej. <i>Uchwała Nr XXXVIII/333/09 Rady Miasta w Myszkowie z dnia 29 września 2009 r.</i>	750 000,00	75 000,00

- Do ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23 %.
- Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna przetargu, odbędzie się **w dniu 11 stycznia 2022 r. o godz. 10⁰⁰** w obecności oferentów w budynku Starostwa Powiatowego w Myszkowie, ul. Pułaskiego 6, pok. 310.
- Ogłoszenie o pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym zawierające szczegółowe informacje zamieszczone jest na stronie internetowej BIP Powiatu Myszkowskiego www.powiatmyszkowski.bip.net.pl (zakładka Nieruchomości/ Przetargi) oraz wywieszane na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Myszkowie.

Szczegółowych informacji udziela pracownik tut. Starostwa przy **ul. Pułaskiego 6, tel. (34) 315 91 76** – Agnieszka Lis, w okresie od ukazania się ogłoszenia do dnia składania ofert.

OGŁOSZENIE 34134739

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Przedsiębiorstwa Specjalistycznego „Tonal” Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Siemianowicach Śląskich

OGŁASZA PISEMNY PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

- prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej, działka ew. nr 3244/225 położonej w Siemianowicach Śląskich przy ul. Olimpijskiej 11 (KW nr KA1I/00006950/6) za cenę 1.619.250,00 zł netto wraz z meblami biurowymi za cenę **2.130.000 zł netto**;
- prawa użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka ew. nr 3206/225, położonej w Siemianowicach Śląskich przy ul. Księdza Pawła Lubiny (KW nr KA1I/00022043/3) za cenę **192.950,00 zł netto**,
- nieruchomość gruntowa niezabudowana znajdująca się w Katowicach w rejonie ul. Pstrągowej, działka nr 2163/7, (KW nr KA1K/00037844/8) za cenę **891.650,00 zł netto**.

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie **do 23.11.2021 r. do godz. 15.00. Wadium należy wpłacić do 22.11.2021 r.** Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. **Jawne otwarcie ofert nastąpi w dniu 30.11.2021 r., godz. 12:00 w budynku Sądu Rejonowego Katowice-Wschód w Katowicach ul. Lompy 14, sala 12.** Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotów przetargu znajdują się w Regulaminie Przetargu. Regulamin Przetargu oraz opinie w przedmiocie oszacowania przedmiotów przetargu są udostępnione w Katowicach, ul. Jesionowa 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 506 58 74, 32 506 58 75 oraz pod adresem poczty elektronicznej: kancelaria@zymek.pl.

OGŁOSZENIE 34135169

„Polski ład”

Trzy problemy i jedno fatalne rozwiązanie

Ten program nosił początkowo nazwę „Nowy ład” zaczerpniętą oczywiście od New Dealu Roosevelta. Zmieniono ją jednak na „Polski ład”. I bardzo słusznie, bo to nie żaden „Nowy ład”, tylko stary, polski bałagan.

Borowski

W trakcie debaty w Senacie nad „Polskim ładem” dowiedzieliśmy się od przedstawicieli Ministerstwa Finansów (co ochoczo podchwytują politycy PiS-u), że licząca wraz z uzasadnieniem 600 stron reforma podatkowa jest „historyczna, bezprecedensowa i lokująca nas w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o system podatkowy”. Mało tego, jest tak sprytnie skonstruowana, że sprzyja wyeliminowaniu podstawowych problemów polskiej gospodarki.

Te podstawowe problemy można różnie klasyfikować, ale wydaje mi się, że trzy z nich (poza zieloną transformacją) są naprawdę istotne. A są to:

- mały przyrost naturalny;
- brak pracowników, przy jednoczesnym szybkim wypadaniu z rynku pracy kobiet w wieku 60+ i mężczyzn w wieku 65+;
- dramatycznie niski poziom inwestycji.

Rozpatrzmy zatem, jak „historyczna” reforma się do nich odnosi.

DZIECI

Mamy tu – wprawdzie w innej ustawie (o kapitale opiekuńczym) – wprowadzenie kolejnego 500+, tym razem na dwa lata, a w tej ustawie mamy ogromną, bo 85-tysięczną dodatkową kwotę wolną dla rodziców czwórki dzieci. A przecież 500+ nie pomogło, przeciwnie, liczba urodzin spadła, a w ciągu ostatnich 12 miesięcy zanotowaliśmy najniższą liczbę urodzin od 1946 r. Czy rząd to analizuje? Nie. Czy słucha demografów? W żadnym razie!

Rząd wyznaje filozofię: nie skutkuje, to dosypmy jeszcze parę złotych – czyli więcej tego samego. Nic z tego nie będzie. Rodzice potrzebują m.in. bezpłatnego żłobka i przedszkola, dobrze i długo funkcjonujących świetlic w szkołach, dobrej opieki lekarskiej i wreszcie kobieta potrzebuje gwarancji, że będzie mogła bez przeszkód kontynuować pracę zawodową. To wszystko wymaga pieniędzy, ale rząd stawia na transfery indywidualne, zwłaszcza kiedy zbliżają się wybory. Rodzina, aby chciała mieć dzieci, zwłaszcza więcej niż jedno, potrzebuje dziś przyjaznego, pomocnego, empatycznego otoczenia – a tego nie ma i jest coraz gorzej.

Frazesy polityków PiS-u, że robią wszystko, aby pomóc rodzinie i aby rodziło się więcej dzieci – są pustosłowiem. Dobrym przykładem jest wspomniana dodatkowa kwota wolna dla rodzin z czwórką dzieci. Tę poprawkę, na zasadzie wrzutki, zgłosił w II czytaniu w Sejmie poseł Kamil Bortniczuk. Tak się przypadkiem składa, że pan poseł jest szczęśliwym ojcem czworga dzieci (gratulujemy!), a biorąc pod uwagę jego ministerialne zarobki (ok. 18 tys. zł brutto miesięcznie), na dodatkowej kwocie wolnej zyska w roku prawie 14 tys. zł, czyli po 3,5 tys. zł na dziecko! Polak szarak mający czwórkę dzieci i zarabiający 5 tys. zł miesięcznie brutto (to jak na nasze warunki niezła pensja) skorzysta na tej dodatkowej kwocie ok. 3,7 tys. zł rocznie, czyli po 900 zł na dziecko. Tak się wydaje pieniądze



• **Uporządkowanie „Polskiego Ładu” kiedyś w przyszłości będzie przypominać pracę Heraklesa**

FOT. MACIEK JAŹWIECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

na politykę prorodziną – dla niektórych rodzin.

EMERYCI

PiS obniżył wiek emerytalny, a teraz zachęca seniorów, aby nie przechodzili na emeryturę, bo ZUS trzeszczy w szwach. Takim seniorom w ustawie rząd funduje dodatkową, 85-tysięczną kwotę wolną. Emeryci bardzo się cieszą – i nic się nie zmienia.

Nikogo to nie zachęci do rezygnacji z emerytury, bo taka rezygnacja to strata przeciętnie 2,5 tys. zł miesięcznie, a korzyść z braku podatku to 300-400 zł w miesiącu. Rozwiązanie zatem fikcyjne, ale w telewizyjnych „Wiadomościach” dobroliwie uśmiechnięty premier będzie mógł je ładnie opakować i sprzedać. A tak na marginesie: 300 tysięcy emerytów o emeryturach wyższych od 4800 zł brutto na „Nowym ładzie” traci! Po raz pierwszy od 30 lat jakkolwiek rząd – bez żadnego istotnego powodu – postanowił obniżyć komukolwiek pobieraną emeryturę. To są osoby, żadni przecież kreuzi, które pracowały po 45, a nawet więcej lat i wypracowały sobie wyższą emeryturę. To są także górnicy pracujący dłużej niż przeciętnie w kopalni. I oto cała hipokryzja rządu: z jednej strony zachęca do dłuższej pracy, z drugiej tym, co posłuchali, obcina emeryturę. No ale jak powiedział sam prezes Kaczyński, tracą na tej reformie tylko cwaniacy. Takimi działaniami i takimi wypowiedziami PiS pluje tym ludziom w twarz. Dodatkowo od 1 stycznia niższe emerytury, ku swemu zdziwieniu, odbiorą także osoby pobierające świadczenie niższe od 900 zł miesięcznie! To jakiś szczególny rodzaj cwaniaków?

INWESTYCJE

W ciągu sześciu lat rządu PiS-u skutecznie obniżyły poziom inwestycji w Polsce, do historycznie najniższego poziomu w stosunku do PKB (ok. 17 proc.). Mateusz Morawiecki zadeklarował wyprowadzenie Polski z pułapki średniego rozwoju, a tymczasem wpakował nas do tej

Rząd wyznaje filozofię: nie skutkuje, to dosypmy jeszcze parę złotych – czyli więcej tego samego. Nic z tego nie będzie

pułapki jeszcze głębiej. A przecież wprowadzono niższy podatek dla małych firm, estoński CIT, szybszą amortyzację. I co? I nic, jest jeszcze gorzej. I żadnej refleksji, żadnej próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Króluje filozofia: więcej tego samego.

W tej ustawie mamy ulgę na robotyzację i ulepszenie estońskiego CIT-u. Dobrze, ale to nic nie pomoże. Inwestycje potrzebują trzech rzeczy: 1) zrozumiałego, nie poddającego się różnym interpretacjom systemu podatkowego, 2) przekonania, że władza nie traktuje przedsiębiorców jak potencjalnych oszustów 3) gwarancji, że sądy są niezależne od władzy, która także nie nastaje na niezawisłość sędziowską. Żaden z tych warunków nie jest spełniony. Ta ustawa – jak zwykle stworzona na kolanie (Biuro Legislacyjne Sejmu odmówiło zgłoszenia uwag, tłumacząc, że nie zostawiono mu dość czasu na analizę tych 600 stron!) – potwornie komplikuje i zaciemnia system podatkowy, a bardzo krótkie, bo miesięczne vacatio legis stawia przedsiębiorców, którzy w ciągu miesiąca muszą zmienić system informatyczny w sytuacji bez wyjścia.

Jeśli chodzi o stosunek władzy (skarbowej, prokuratorskiej) do przedsiębiorców, to sytuacja jest fatalna. PiS uchwalił w swoim czasie prawo, które pozwala odebrać przedsiębiorcy firmę jako zabezpieczenie na poczet niepotwierdzonych przez sąd zarzutów. Takich kagańcowych przepisów uchwalono więcej. W tej ustawie też są takie przepisy jak możliwość zarekwirowania firmy na cztery doby, pogwałcenie prywatności przedsiębiorcy i tajemnicy handlowej przez nakaz przesyłania do urzędu skarbowego wszystkich dokumentów wytworzonych w fir-

mie czy wreszcie traktowanie małych i średnich firm jako oszustów podatkowych, gdy wykazują stratę lub zbyt mały zysk i nałożenie na nie swego rodzaju domiaru podatkowego.

I wreszcie praworządność. Kaczyński i Ziobro doprowadzili do zupełnego rozchwiania, a nierzadko paraliżu sądownictwa, usiłując podporządkować sobie sądy i sędziów. Doprowadziło to do ostrego konfliktu z Unią Europejską, która nie mogła tolerować tak brutalnego łamania traktatów unijnych i europejskiej konwencji praw człowieka. Teraz, zamiast szybko zrealizować wyroki Trybunału Sprawiedliwości i doprowadzić do uspokojenia sytuacji, premier Morawiecki dolewa benzyny do ognia, strojąc się w patriotyczne piórka, a faktycznie działając wbrew interesowi Polski i Polaków. Wieszczy III wojnę światową i zapowiada, że rząd użyje każdej dostępnej broni, aby utrwalić autokratyczny system rządów. Nie wiem, o jakiej broni myśli, ale może warto powrócić do pochopnie zaniechanej produkcji 300 ołtarzy połowych.

Konkludując: przedsiębiorca, który nie rozumie przepisów podatkowych, nie ma zaufania do dobrej woli władzy i nie ma gwarancji, że w razie potrzeby jego sprawę będzie rozstrzygał niezależny sąd i niepodatny na naciski sędzia, inwestować po prostu nie będzie.

Tak więc w tych trzech newralgicznych dla Polski obszarach – demografia, zwiększenie stopnia aktywności na rynku pracy i inwestycje – ta podobno „historyczna” ustawa oraz awanturnicza polityka rządu nie tylko sytuacji nie poprawiają, ale wręcz ją pogarszają.

Ten program nosił początkowo nazwę „Nowy ład” zaczerpniętą oczywiście od New Dealu Roosevelta. Zmieniono ją jednak na „Polski ład”. I bardzo słusznie, bo to nie żaden „Nowy ład”, tylko stary, polski bałagan. Uporządkowanie go kiedyś w przyszłości będzie przypominać piątą pracę Heraklesa. ●

Marek Borowski

Autor jest senatorem Koalicji Obywatelskiej

Jerzy Owsiak o sytuacji na polsko-białoruskiej granicy

Obywatele muszą przejąć inicjatywę

W listopadzie otworzymy punkt humanitarny w Michałowie. Będą mogli zaopatrzyć się tam medycy i organizacje pozarządowe, a wolontariusze Pokojowego Patrolu będą udzielać pomocy potrzebującym – zapowiada lider WOŚP.

ROZMOWA Z
JERZYM OWSIAKIEM
prezesem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Ambasadorem Celów Zrównoważonego Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych

ANITA KARWOWSKA: „Polacy mają być tymi panami życia i śmierci? Nie ma na to mojej zgody”. Podpisano: **Jurek Owsiak, Ambasador Celów Zrównoważonego Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych.**
JERZY OWSIAK: Miałem zawieść Facebooka, żeby nie wejść w te złe emocje, których jest mnóstwo wokół tematu uchodźców. Ale to temat tak dla mnie ważny, tak obciążający, że nie mogę milczeć.

Cytujesz wpis, w którym po raz pierwszy użyłem podpisu ambasadora ONZ. Wiesz, że niechętnie przyjmuję tego typu propozycje, muszę mieć pewność, że to nie farsada, ale możliwość realnego działania. Zostałem właśnie ambasadorem jednego z 17 celów ONZ – partnerstwa – i do tego wzywam nasze społeczeństwo. Uważam, że skoro system tak nieludzko traktuje uchodźców, musimy jako obywatele przejąć inicjatywę.

Zapowiadam, że Orkiestra będzie coraz mocniej angażować się w pomoc na granicy. To dla nas oczywiste, ludzki wybór. Nie uruchamiamy jednak żadnej zbiórki, korzystamy z pieniędzy, które mamy. Rozliczymy się z każdej wydanej złotówki.

Jaką rolę widzisz dla WOŚP w tym kryzysie?

– Pierwszy krok wykonaliśmy trzy tygodnie temu – za blisko 50 tys. zł kupiliśmy sprzęt dla ratowników medycznych, którzy przy granicy udzielają pomocy cudzoziemcom. Zorganizowałem też na Facebooku zbiórkę urodzinową, którą w całości przekazałem dla fundacji Ocalenie – to prawie 73 tys. zł.

Kolejnym krokiem będzie utworzenie w listopadzie punktu humanitarnego w Michałowie, gdzie zaopatrywać się będą me-



• Tej grupie uchodźców pomocy udzielili „Medycy na granicy”

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

dycy i z którego korzystać będą mogły organizacje pozarządowe, które aktywnie działają w niesieniu pomocy.

Mamy zgodę samorządu, uruchomiliśmy już całą logistykę, staną tam kontenery, magazyn, kontener sanitarny, będą tam wolontariusze Pokojowego Patrolu gotowi do udzielania pomocy potrzebującym.

Zamierzamy współpracować tam z rzecznikiem praw obywatelskich i mazowieckim oddziałem PCK. Cały czas zgłaszają się do nas różne organizacje, stowarzyszenia, które są w stanie wykonać konkretną robotę potrzebną w tym miejscu i na ten czas.

Zastępczyni RPO Hanna Machińska była już wielokrotnie na granicy. Jej relacje ze spotkań z osobami znajduwanymi w lasach są dramatyczne. W jaki sposób będzie współdziałać?
– Należę do rady społecznej przy RPO. Na początku listopada pojeździemy tam razem, pani rzecznik wspiera nasz pomysł utworzenia w Michałowie wioski humanitarnej. Doskonale rozumie naszą motywację. Opowiedziałem dr Machińskiej o nastrojach, jakie panują w fundacji.

Przygotowujemy się przecież właśnie do 30. finału, który ma być wyjątkowo kolorowy i radosny. Trudno wykrzesać z siebie radość, kiedy obserwujemy to, co się dzieje na granicy, i mamy świadomość, że zimą będzie tam jeszcze gorzej. Cały zarząd Fundacji, jej pracownicy, wszyscy, chodzimy jak struci. Nie mogę się pogodzić też z obojętnością, jaką wykazuje się niemal połowa Polaków wobec tego kryzysu.



FOT. TOMASZ STĄNCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mówimy o tym samym społeczeństwie, którego 85 proc. popiera działania WOŚP, jest gotowe pomagać. Czemu nie uchodźcom? Gdy dziś chcecie pomagać na granicy, doświadczasz hejtu. Dlaczego?

– Niesamowicie skutecznie działa maszyna propagandowa, czyli publiczna telewizja. Jestem absolutnie przekonany, że dziś to ośrodek szerzenia kłamstwa, podsycania nienawiści i strachu. To działania oparte na hasle znanym z najczarniejszych kart historii, że kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą.

Oczekuję, że kiedyś będzie to rozliczone. A osoby, które będą się tłumaczyć: ale ja tam tylko zapowiadałem pogodę, ja tam tylko śpiewałem, ja tam tylko opowiadałem o swoich książkach, niech mają poczucie, że swoją twarz i swój dorobek oddali tubie nienawiści. Zmanipulowane społeczeństwo żyje dziś w strachu. Skutecznie przekonano ludzi, że kobieta z dzieckiem na rękach jest zagrożeniem terrorystycznym.

Dlaczego władza nie czerpie z doświadczeń innych państw – Grecji, Włoch? Zamiast wypychać bezbronných ludzi do lasu, powinna tworzyć ośrodki, w których będzie weryfikować tożsamość tych osób i prowadzić procedurę, na podstawie której przyzna im prawo pobytu w Polsce lub odeśle do kraju.

Właśnie do tego państwo nie chce dopuścić.

– I przez to pogłębia się ten kryzys. Mamy trudną sytuację na granicy, umierających w lasach ludzi i jeszcze bardziej skłócone społeczeństwo, którego część z rozpaczą przygląda się tym wydarzeniom, a druga część żyje w strachu przed „obcymi”.

Świat odbiera nas dziś skrajnie negatywnie. Ta sytuacja spowodowała, że unieważniliśmy etos narodu solidarnego, gotowego nieść pomoc, szlachetnego. Zdjęcia dzieci blakających się po lasach są wstrząsające, nigdy nie przypuszczałbym, że takie obrazy mogłyby być prawdą o Polsce.

Mocno podkreślasz znaczenie propagandy, którą uprawia władza i jej media. Ale czy w ten sposób nie zwalniasz każdego z nas z indywidualnej odpowiedzialności?

– Nie zwalniam i wiem, że dla bardzo wielu osób ta sytuacja jest nie do zaakceptowania. Robią zbiórki, jeżdżą na granicę pomagać. Poza tym ludzie mają prawo do strachu. Ale za to, co się obecnie dzieje, odpowiada władza. Dlaczego łamie prawo? Dlaczego odrzuca zapisy konwencji chroniących prawa człowieka? Dlaczego nie korzysta z pomocy Frontexu, czyli unijnej agencji powołanej właśnie do ochrony granic UE? Gdzie jest polska dyplomacja, która powinna działać na forum międzynarodowym na rzecz zahamowania działań Łukaszenki? Zamiast tego posyła się na Białoruś ciężarówkę z pomocą humanitarną, aby odbiła się od granicy i można było pokazać w TVP kolejny propagandowy materiał.

Społeczeństwo jest dziś zakładnikiem decyzji państwa – w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego przy granicy, niehumanitarnego postępowania Straży Granicznej. Co mamy robić, żeby pokonywać bezradność w tej sytuacji? Jak ty sobie z tym poczuciem radzisz?

– Trzeba robić tyle, ile jest możliwe. Byłe nie siedzieć beczynnie. Powiedziałem sobie to samo co na początku pandemii – warunki są trudne, ale nie odpuszczamy.

Uważam też, że dziś to najważniejszy temat dla opozycji, by żądała od władzy przestrzegania prawa na granicy.

Dostaję listy z apelem, żebym poprowadził jakiś marsz na granicę, jakby to mogło zmienić sytuację,

wymusić zmianę w postępowaniu władz. A ja nie chcę tego, bo dziś przy granicy polsko-białoruskiej najbardziej potrzebna jest organiczna praca organizacji pozarządowych – niesienie bardzo wymiernej pomocy osobom przekraczającym granicę. Mam nadzieję, że właśnie również nasze bycie tam i niesienie pomocy sprawi, że los uchodźców nie będzie Polakom obojętny.

Chcesz poruszyć nasze sumienia.

– Mamy możliwości, by tam być i pomagać. Czy możemy zachować się inaczej?

Na pewno usłyszysz: czemu wydajecie pieniądze na imigrantów, a nie na polskie dzieci?

– Kiedy mówię, że będziemy pomagać, spotyka mnie hejt. Czytam: nie zajmuj się polityką. Ale przecież WOŚP niezmiennie robi swoje. Rozmawiamy podczas zakupów kolejnego sprzętu medycznego dla szpitali dziecięcych. W ciągu czterech dni wydaliśmy ponad 68 mln zł. Sprzęt – 365 urządzeń dla laryngologii dziecięcej, chirurgii głowy i szyi oraz 40 respiratorów – trafi teraz do 79 miejscowości. Robimy wszystko to, na co się umówiliśmy z Polakami. Przygotowania do 30. finału idą pełną parą, dalej chcemy wspierać psychiatrię dziecięcą.

Szkoda, że w tym samym czasie rządzący coraz bardziej odrywają się od rzeczywistości. Władok prezesa, który zasypia na oczach milionów Polaków, wskazuje, że albo jest piekielnie zmęczony, albo jest chory, albo już trafił do zupełnie innego, odwrotnego wymiaru. Szkoda, że nie możemy znaleźć żadnego punktu styczności w działaniach tej władzy i Fundacji. Są oni i jesteśmy my. Żadnej wspólnoty.

Ale wiem, że są z nami Polacy. Gramy dalej razem z tymi, którzy chcą pomóc. Powtórzę to, co mówię zawsze: jeśli te działania komuś nie pasują, rozumiem, proszę więc nie przeszkadzać nam w niesieniu pomocy. ●

Rozmawiała Anita Karwowska



• **Czytaj także:**
Wyborcza.pl/WyborczaToWy

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

Raport o polskim Kościele

- Mapa wpływów, czyli układy wewnątrz Episkopatu
- Wspólna taca. Ile budżet państwa wydaje na Kościół



Marvelowska superprodukcja „Eternals” od piątku w kinach

CHLOÉ ZHAO: PROWADŹ MIŁOŚCIĄ



• Chloé Zhao
i Richard Madden na
planie „Eternals”

FOT. © WALT DISNEY STUDIOS MOTION
PICTURES

– Choć w prywatnym życiu mam bardzo zdecydowane poglądy, to w filmach staram się o nich nie krzyczeć.

Anna Tatarska

Ohloé Zhao ma 39 lat i idzie jak burza. Za „Nomadland” odebrała w tym roku Oscara za reżyserię, Złoty Glob i nagrodę BAFTA. Rok wcześniej „Nomadland” uhonorowano Złotym Lwem na festiwalu w Wenecji.

Wcześniej nakręciła dwa filmy: „Pieśni braci moich” i „Jeździec”.

Teraz do kin wchodzi jej nowy obraz: „Eternals”. Posadę reżyserki tej superprodukcji dostała, jeszcze zanim wystartowały zdjęcia do „Nomadland”.

To kolejna odsłona uniwersum Marvela, tym razem oparta na komiksie Jacka Kirby’ego. Historia dziesięciu kosmicznych bytów, które od tysięcy lat śledzą rozwój ludzkiej cywilizacji na Ziemi. Wyposażeni w supermoce nieśmiertelni Eternals towarzyszą ludziom i czuwają nad nimi, nie ingerując jednak.

W rolach głównych wystąpili m.in. Gemma Chan jako Sersi, mająca moc przeobrażania nieożywionej materii, Richard Madden, czyli fruujący i miotający z oczu promienie kosmicznej energii Ikaris, Kumail Nanjiani w roli wyposażonego w magiczne dłonie Kingo, Kit Harington jako chłopak Sersi, Salma Hayek w roli duchowej przywódczyni i Angelina Jolie jako najlepsza z wojowniczek, mogąca uformować z energii dowolną broń Thena.

Powstał film superbohaterski, ale też filozoficzny epos, niestroniący od tematów trudnych i ważnych, co w dobie podbijającej box office „Diuny” nie brzmi już tak ekstrawagancko.

ROZMOWA Z
CHLOÉ ZHAO
reżyserką

ANNA TATARSKA: Pani film mnie zaskoczył. Podejmuje wiele trudnych i skomplikowanych tematów, po które kino rozrywkowe zwykle sięga ze sceptycyzmem. Nieprzepracowane traumy, wątki ekologiczne, przemoc, molestowanie... Jak układała sobie pani mapę priorytetów, tak żeby o wszystkie zadbać, nie gubiąc jednocześnie celu, jakim było przecież zrobienie superprodukcji?

CHLOÉ ZHAO: W tkankę „Eternals” są naturalnie wplecione tematy i wątki dla ludzkości kluczowe. Tak było od początku, już na etapie scenariusza. Pomyślmy o tych

dziesięciu kosmicznych bytach: kiedy przybywają na Ziemię, są jak niezapisane karty. Mija siedem tysięcy lat, w tym czasie bohaterowie są świadkami rzeczy pięknych, złych i tych najgorszych, niewyobrażalnych. W tym sensie to, kim są Eternals dziś, mówi wiele o tym, kim jesteśmy my, ludzie. Naświetla immanentne dla człowieka wiecznistwa pięknie, dwoistość.

Angelina Jolie podczas konferencji prasowej w Los Angeles powiedziała: „Według moich dzieci Thena to najbardziej do mnie podobna bohaterka ze wszystkich, które grałam”. Ma pani zdolność chwytania esencji aktorów i wykorzystywania jej w budowaniu postaci.

– Zanim Angelina, Salma, Gemma i inni weszli na plan, te postaci były ledwie pomysłami naszkicowanymi na kartach scenariusza. Archetypami. Przygotowując film, bardzo ściśle współpracowałam z reżyserką obsady Sarą Finn. Szukałyśmy artystów, których poczucie siebie będzie w jakiś sposób korespondować z postacią. Kiedy się zgadzali, prosiliśmy ich, by pokazali, kim ta postać jest według nich. Byłam przy aktorach, gdy dawali cząstkę z siebie filmowi, niektórzy większą niż inni. Podobnie pracowałam z Frances McDormand przy „Nomadland” i z bohaterami moich poprzednich projektów „Jeździec” i „Pieśni braci moich”. Na planie „Eternals” każdego dnia po ostatnim klapsie wracałam do domu, przygotowywałam storyboard na następny dzień, po czym przepisywałam scenariusz w opar-

ciu o spędzony wspólnie z aktorami czas, nowe wydarzenia, wymiany zdań. Rano dostawali całkiem nowe strony.

Filmowe postaci przeszły pewne transformacje względem oryginałów z komiksu Jacka Kirby’ego. Szczególnie dużo mówi się o zmianach płci, w filmie mamy więcej postaci kobiecych. To był pani pomysł?

– To w stu procentach zasługa studia Marvel. Było dla nich ważne, by opowiedzieć historię rozpoczynającą się u zarania cywilizacji, rozwijającą się przez następne siedem tysięcy lat, tak by jej bohaterowie odzwierciedlali kształt świata, w jakim żyją widzowie. Dlatego podjęli taką decyzję. Mnie się ona od początku wydawała słuszną. Tym bardziej że to nie był wyłącznie marketingowy gest, próba uchwycenia trendów. To były konkretne i uzasadnione ruchy.

Spójrzmy na przykład na postać liderki grupy Eternals – Ajak. To figura matczyną, nie ojcowską, jak to zwykle w podobnych produkcjach bywa. Znaczący gest, od razu nadający kobiecie ton całości. Dla mnie bardzo piękny. Ta matczyność, kobiecość, została wspaniale ucieleśniona przez Salme Hayek.

Mimo ogromnej skali tego projektu poradziła sobie pani doskonale. Ale po drodze na pewno przychodziły chwile wątpliwości, pojawiały się niespodziewane przeszkody – jak choćby bomba z okresu II wojny światowej podczas zdjęć na wyspie Fuerteventura.

– Rzeczywiście, z powodu niewybuchu musieliśmy skasować planowaną lokację. Ale dla mnie takie sytuacje to kaszka z mleczkiem. Na planie moich poprzednich trzech filmów zawsze w kwestii lokacji sypało się dosłownie wszystko, co mogło. Ale za każdym razem taki kryzys okazywał się szczęściem w nieszczęściu. Mój producent liniowy żartuje, że pogodowi bogowie mi sprzyjają.

Teraz powiem pani, co było dla mnie najtrudniejsze. Oto miałam w rękach całkiem nowe dzieciątko: efekty specjalne. Często wymagały one ode mnie większego zaangażowania niż praca z moimi aktorami. Tu przydała się moja znajomość kina wuxia (filmy z elementami fantasy, np. „Przyczajony tygrys, ukryty smok”, w których bohaterowie perfekcyjnie znają sztuki walki) i mangi, których jestem fanką. Szansa, by tę fascynację wykorzystać w akcji na planie, była jak spełnienie dziecięcych marzeń. Wyzwaniem było tylko wycucie naturalnej równowagi pomiędzy poszczególnymi elementami.

W „Nomadland” ważne były zdjęcia Joshuy Jamesa Richardsa: kamera „z ręki” czy naturalne światło zachodzącego słońca. Kamera Bena Davisa w „Eternals” mówi w podobnym języku. Udało się pani postawić autorski stempel na dwóch tak odmiennych projektach.

– Dziękuję, że pani to zauważyła! Wydało mi się, że jednym z powodów, dla których studio Marvel postawiło na mnie, było właśnie przekonanie, że moja wizualna filozofia ma szansę dobrze zafunkcjonować w tym filmie.

Kamera w „Eternals” porusza się inaczej niż w nieco bardziej tradycyjnych filmach o superbohaterach. Zwykle w ruchach kamery jest więcej dramatyzmu, robi spektakularne triki.

My przyjęliśmy strategię, którą żartobliwie określaliśmy mianem „podejścia à la National Geographic”. Kamera ślizga się, dryfuje, momentami wręcz ociąga... Wiedzowi „Nomadland” wyda się to znajome. Żeby osiągnąć taki efekt, operator, zamiast siedzieć na jakimś gigantycznym żurawiu, często był tuż obok aktorów na planie.

To ważne, bo zależało nam, by widownia uwierzyła, że tych dziesięciu kosmitów od siedmiu tysięcy lat kroczy po Ziemi. Musieli mieć poczucie, że gdy świat wielokrotnie eksplodował, rozkwitał i spływał krwią, oni byli tuż obok, na wyciągnięcie ręki. Wdzieli to wszystko na własne oczy.

Tu uderza kolejne podobieństwo „Nomadland” i „Eternals”: waga relacji człowieka i natury.

– W „Nomadland” obserwowaliśmy drogę granej przez Frances McDormand Fern ku samouzdrowieniu. Ważnym jej elementem była natura, otaczający świat, który bohaterka coraz odważniej odkrywała. W „Eternals” chcemy mówić o pięknie Ziemi, o jej hojności, bogactwie. O tym, jak jest ona dla nas ważna i że powinniśmy być dla niej o wiele lepsi, niż jesteśmy. Żeby kibicować bohaterom w ich misji, widz musi mieć poczucie, że dobrostan Ziemi to dla niego priorytet.

Bardzo często pytano mnie przy „Nomadland” o przesłanie. Wiem, że dla wielu osób ten film czytał się jak manifest. Ale choć w prywatnym życiu mam bardzo zdecydowane poglądy, to w filmach staram się o nich nie krzyczeć. Według mnie o wiele efektywniejsze jest pozostawianie widzowi przestrzeni, w której może on sam podjąć decyzję, co z filmowej opowieści chce zabrać do domu.

Po tym, jak obejrzałam „Eternals” jakieś tysiąc razy, mam zdanie, które wciąż do mnie powraca: „Prowadź miłością”. Bądź

■
W „Eternals” chcemy mówić o pięknie Ziemi, o jej hojności, bogactwie. O tym, jak jest ona dla nas ważna i że powinniśmy być dla niej o wiele lepsi, niż jesteśmy

przywódcą, który buduje pozycję nie na siłę, władzę, na wzbudzaniu strachu, ale poprzez miłość. W moim odczuciu ten rodzaj przywództwa wymaga największej odwagi.

Dwa ostatnie filmy studia Marvel – „Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni” oraz „Czarna wdowa” – nie trafiły do chińskich kin. Pani jest na cenzurowanym u tamtejszych władz, odkąd wypłynęły pani krytyczne wobec rządu wypowiedzi. Myśli pani, że Chińczycy będą mogli legalnie obejrzeć „Eternals”?

– Zgłosiliśmy „Eternals” do chińskich władz i mamy nadzieję, że film trafi na tamtejsze ekrany. Czekamy na decyzję. Jestem Chinką, obywatelką Chin. Moja kultura i dziedzictwo są dla mnie ogromnie ważne. Chińska kultura ukształtowała moje wyobrażenie o tym, jak opowiada się historie. Mam nadzieję, że wszyscy na całym świecie będą w stanie obejrzeć owoce mojej pracy, także ten konkretny.

Chcąc nie chcąc, otarliśmy się o politykę. W Polsce mamy teraz bardzo prawicowy rząd, który wspiera radykalne media w nakręcaniu spirali nienawiści, m.in. przeciw migrantom lub społeczności LGBT. „Eternals” ma różnorodną obsa-

dę i zestaw bohaterów, pod względem płci, pochodzenia, orientacji psychoseksualnej. Wydaje się kwestią czasu artykuł o tym, że „Eternals” to „propaganda LGBT”.

– Tworzenie i wysłuchiwanie historii to prawo człowieka. Jestem głęboko przekonana, że kino jest dla wszystkich: z lewej, prawej, starych, młodych, z różnych krajów, religii, orientacji politycznych. Mam nadzieję, że moje filmy takie są.

Nie mówię widzom, jak mają się czuć, bo nie można zmienić czyichś przekonań, narzucając mu swoją opinię siłą. To nigdy nie działało i dziś też nie działa, a jednak nie porzucamy tej chybionej strategii. Ja chcę tworzyć postaci głęboko ludzkie. Może i widz nie zmieni zdania na temat tego, jak one wyglądają, co o nich myśli, ale istnieje szansa, że dostrzeże w nich człowieka.

Wiem, że to bardzo trudne. Sama mam prawicowych znajomych, którzy żyją gdzieś w Pasie Biblijnym. Nie zgadzamy się w wielu tematach. Ale nie przestajemy rozmawiać. Bo jeśli nie my, to kto?

A duże studia nie miewają obiekcji? Nie ma rozmów typu: „No ale jak damy na superbohatera geja z rodziną, to nam się wysypie ten a ten rynek”?

– Rzeczywiście, wielu konsultantów, z którymi po drodze pracowałam nad tym projektem, było w szoku: „Serio? Naprawdę to robimy?”. Ale wszystkie te wątki były w scenariuszu, zanim ja usiadłam na reżyserskim krześle.

Wydało mi się, że Marvel wkracza w okres rewidowania utartych schematów. Różnorodność postaci rezonująca z kształtem otaczającego nas świata jest istotna. Celem nie jest tylko pokazanie kogoś, z kim widz może się utożsamić. Chodzi też o danie szansy zbudowania relacji z kimś, kto jest od niego całkiem inny. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO, godz. 20.00

Co nas ocali?

Rozmowa o przyszłości cywilizacji

PARTNER: **JUTRONAUCI**
SIĘGAJ ZA HORYZONT

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl/prenumerata) prenumerata

Obejrzyj na: **■ wyborcza.pl**



JACEK DUKAJ

Fot. Albert Zawada

Jagielloński PET alternatywą dla biopsji

POLSKI PRZEŁOM W DIAGNOSTYCE RAKA

Dzięki naszemu wynalazkowi tomografy PET będą lepiej wykrywać ogniska nowotworowe w ciele pacjenta – przekonują naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Piotr Cieśliński

Jedyny tomograf PET na świecie, gotowy do obrazowania pozytonium w ciele pacjenta, znajduje się na razie w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorzy nowej metody diagnostycznej nazwali go J-PET, czyli Jagielloński PET.
– Ten detektor może się stać alternatywą dla biopsji. Dzięki niemu możliwe bę-

dzie nieinwazyjne określanie m.in. stopnia złośliwości czy stadium nowotworu – mówi jego wynalazca prof. dr hab. Paweł Moskal.

NA CZYM POLEGA TOMOGRAFIA PET

Pozytonowa Emisyjna Tomografia (PET) to technika pozwalająca na obrazowanie zmian w metabolizmie ludzkiego ciała. Polega ona na szukaniu miejsc, gdzie zachodzi anihilacja elektronu i jego antycząstki – pozytonu. W wyniku anihilacji powstaje promieniowanie elektromagnetyczne rejestrowane przez detektory.

Pozytony dostarczane są do ciała pacjenta poprzez podanie substancji, tzw. radiofarmaceutyków, w których pewne atomy są nietrwałe i mogą się rozpaść. Przy okazji rozpadu emitują pozyton.

Jako radiofarmaceutyku najczęściej używa się glukozy z niestabilnym fluorem, co pozwala na obrazowanie miejsc ze

zwiększonym zużyciem cukru, czyli np. nowotworów płuc, prostaty, wątroby.

Nieinwazyjne skany PET są szczególnie pomocne również przy badaniu mózgu czy wykrywaniu stanów zapalnych. PET pomaga m.in. zdiagnozować wczesny etap choroby Huntingtona, czy demencji.

Jest to jedna z najlepszych technik diagnostycznych, cechująca się bardzo wy-

soką efektywnością rozpoznawania nowotworów.

CO TO JEST POZYTONIUM

Pozytony, które są emitowane i wykorzystywane w tej metodzie diagnostycznej, zanim anihilują w tkankach, mogą przez krótką chwilę związać się z elektronem i stworzyć z nim parę. Taka podwójna cząstka – elektron z pozytonem – zwana jest pozytonium.

Pozytonium w ciele pacjenta jest szczególnie czule na zmiany zachodzące w nanostrukturze tkanek. Zwykle im bardziej zwarta struktura, tym krócej żyje w niej pozytonium.

To właśnie tę zależność, dotychczas nie stosowaną w badaniu PET, wykorzystali polscy wynalazcy techniki J-PET. Obrazowanie pozytonium pozwala określić zarówno miejsce anihilacji, jak i średni czas życia pozytonium w danym miejscu.

W opublikowanych niedawno artykułach w „Nature Communications” oraz

Ten detektor może się stać alternatywą dla biopsji. Dzięki niemu możliwe będzie nieinwazyjne określanie m.in. stopnia złośliwości czy stadium nowotworu

PROF. DR HAB. PAWEŁ MOSKAL
wynalazca detektora

Czy przyhamujemy gorączkę Ziemi

Klimatolodzy nie wierzą politykom

Klimatolodzy nie wierzą, że politycy ograniczą globalne ocieplenie do 1,5 st. C. Ich pesymizm pokazuje sondaż przeprowadzony przez „Nature” w związku z rozpoczęciem szczytu klimatycznego COP26 w Glasgow.

Tomasz Ulanowski

Według opublikowanego w sierpniu ostatniego raportu ONZ-owskiego Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC) od czasów przedprzemysłowych średnia temperatura Ziemi podniosła się o 1,09 st. C.

Klimatolodzy przewidują, że do końca XXI w. globalne ocieplenie sięgnie 1-5,7 st. C. Jego wy-

sokość zależy od tego, jak bardzo ograniczymy dalszą emisję gazów cieplarnianych do atmosfery.

Zaostrzeniem krajowych celów redukcyjnych zajmują się właśnie urzędnicy i politycy z całego świata, którzy zjechali do Glasgow na szczyt klimatyczny – tzw. COP26 (26. konferencję państw-stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu).

W związku z tym „Nature”, jeden z dwóch najważniejszych tygodników naukowych na świecie, postanowił zapytać autorów ostatniego raportu IPCC, czy wierzą oni, że świat zdoła przyhamować wzrost gorączki Ziemi do w miarę znośnego 1,5 st. C – zadeklarowanego w porozumieniu klimatycznym

podpisanym w Paryżu w 2015 r. Na pytania redakcji odpowiedziało anonimowo blisko 40 proc. z nich.

60 proc. respondentów uważa, że do końca XXI w. globalne ocieplenie sięgnie co najmniej 3 st. C.

W przyhamowanie go do 1,5 st. C wierzy ledwie 4 proc. klimatologów z IPCC, którzy odpowiedzieli na ankietę.

Do 2 st. – ok. 20 proc. 88 proc. respondentów jest też zdania, że świat mierzy się obecnie z kryzysem klimatycznym.

Prawie tyle samo z nich oczekuje, że jeszcze za ich życia skutki zmian klimatu będą katastrofalne.

Ponad 60 proc. przyznało też, że obawy związane z globalnym ociepleniem wpływają na ich zdrowie psychiczne, m.in. wywołują ata-

ki niepokoju i smutku. Blisko połowa zmieniła życiowe plany, m.in. te związane z miejscem zamieszkania i decyzją o posiadaniu dzieci.

Wyniki ankiety, którą redakcja „Nature” wysłała do autorów ostatniego raportu IPCC, pokazują więc sceptycyzm naukowców wobec skuteczności działań, które politycy podejmują, by walczyć z globalnym ociepleniem.

88 proc. naukowców biorących udział w badaniu uważa, że świat mierzy się z kryzysem klimatycznym

Niestety, ten sceptycyzm jest oparty na faktach.

Jak wyliczyła niedawno Międzynarodowa Agencja Energii, nawet jeśli wszystkie państwa świata dotrzymają znowelizowanych obietnic redukcji emisji gazów cieplarnianych, to i tak pod koniec wieku globalne ocieplenie sięgnie co najmniej 2,1 st. C. A jeśli utrzymają emisję gazów cieplarnianych na obecnym poziomie, to sięgnie ono przynajmniej 2,6 st. C.

Państwa, które podpisały w Paryżu porozumienie klimatyczne, nie realizują więc jego najważniejszego ustalenia.

W związku z tym czekają nas coraz mocniejsze zmiany klimatu. Ich skalę IPCC prognozuje w ostatnim raporcie. ●



Skąd przyjdzie ocalenie? George Saunders mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulisses” zamienia każdego w Odyseusza – twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy Zuckerberg jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrsyk

Renata Lis o gorących nocach Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: Prenumerata24.pl

„Science Advances” prof. Paweł Moskal wraz z zespołem „Jagiellonian PET” zaprezentowali pierwszy na świecie obraz trójfotonowy oraz pierwszy na świecie obraz pozytonium dwóch rodzajów tkanek serca.

Pokazali, że możliwe jest rozróżnienie nowotworu serca i prawidłowej tkanki okołosercowej na podstawie różnic w średnim czasie życia pozytonium. Przy tym na standardowym obrazie PET te różnice nie były widoczne.

– Pozytonium może więc służyć jako dodatkowy wskaźnik w wykrywaniu ognisk nowotworowych w ciele pacjenta – mówi prof. dr hab. Ewa Stępień kierująca badaniami od strony medycznej.

Obrazowanie pozytonium może jeszcze bardziej polepszyć wykrywalność nowotworów przez technikę PET.

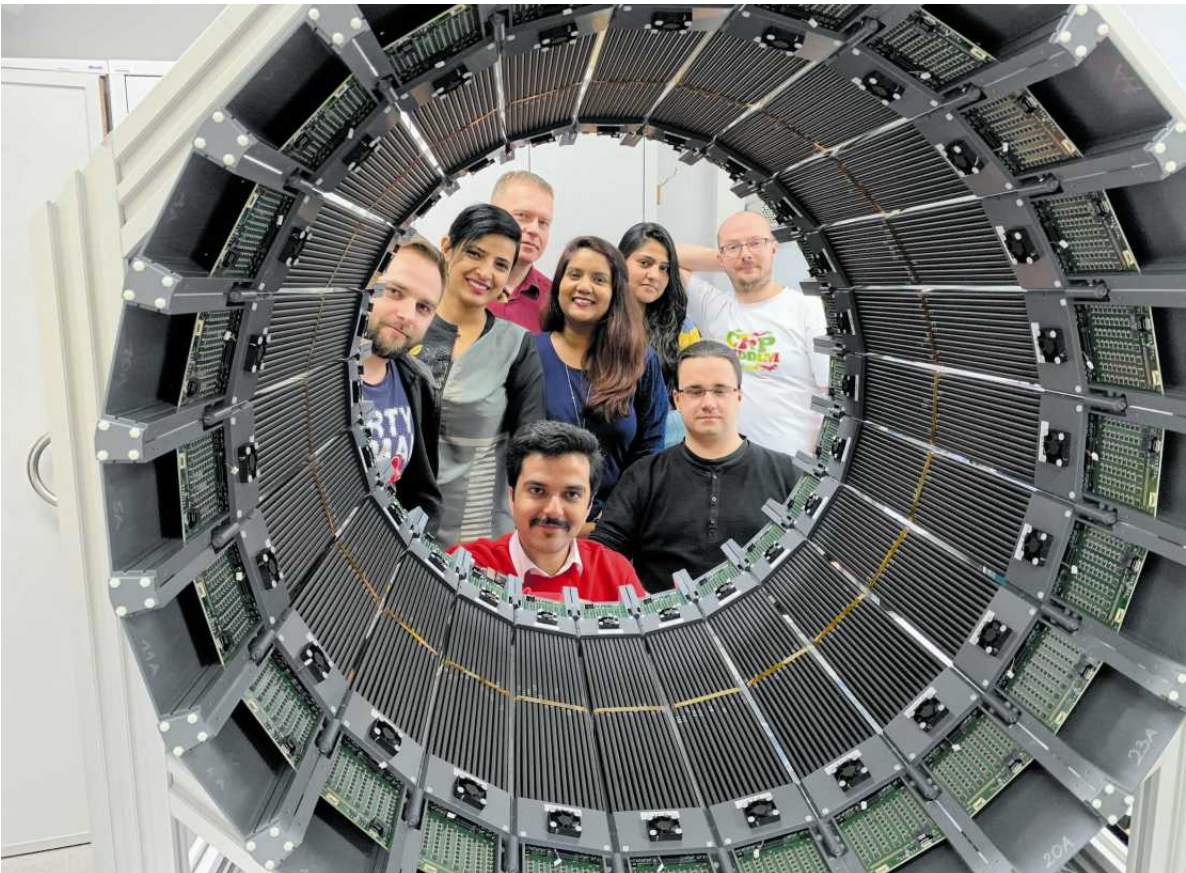
– Korzyści z wprowadzenia obrazowania pozytonium do praktyki diagnostycznej są niezliczone. Przy tym nie wymaga to żadnych znaczących zmian sprzętowych w dotychczas używanych skanerach PET – tłumaczy współautor publikacji Kamil Dulski.

Jedynym nowym wymaganiem będzie użycie specjalnego rodzaju radiofarmaceutyków, które emitują dodatkowy foton po emisji pozytonu, co pozwala na określenie czasu powstania i trwania tego pozytonu.

– Nasz zespół przygotował zarówno specjalny system zbierania danych, procedurę selekcji zdarzeń, jak i moduł zdolny do ekstrakowania średniego czasu życia pozytonium w każdym pikselu obrazu – mówi Dulski.

BĘDZIE TEŻ SKANER CAŁEGO CIAŁA

Zespół J-PET ma już w planach kolejną innowację. – Planujemy układ oparty



• Nowy prototyp skanera J-PET. Na zdjęciu od góry i od lewej: Kamil Dulski, Shivani, Wojciech Migdał, Juhı Raj, Jyoti Chhokar, dr Szymon Niedźwiecki. Na dole od lewej: Meysam Dadgar i Nikodem Krawczyk

FOT. KAMIL DULSKI

na technologii J-PET, który będzie w stanie zobrazować całe ciało człowieka jednocześnie, tzw. Total-Body J-PET – mówi Kamil Dulski.

Standardowe skanery PET są zbudowane jedynie z wąskiego pierścienia detektorów, które obrazują mały wycinek człowieka. Jednoczesny obraz całego człowieka nie tylko pomoże szukać potencjalnych ognisk przerzutowych nowotworów, ale również umożliwi obrazowanie dynamiczne, pozwalające na obserwację w czasie rzeczywistym roz-

kładu radiofarmaceutyku wewnątrz ciała pacjenta.

Dodatkowym atutem nowego systemu Total-Body jest zwiększenie czułości detekcji fotonów anihilacyjnych, co zwiększy efektywność podanego pacjentowi farmaceutyku.

– Co więcej, nasza technologia J-PET jest oparta na bardziej opłacalnych plastikowych scyntylatorach zamiast drogich kryształów, co pozwala na zredukowanie kosztu pojedynczego skanera nawet pięciokrotnie – dodaje prof. Moskal.

Naukowcy z Krakowa twierdzą, że to jedna z najbardziej obiecujących technologii, która pomoże zwiększyć dostępność skanerów PET nawet w mniej zamożnych krajach. A z dodatkową funkcjonalnością obrazowania pozytonium detektor J-PET może zostać jedną z wiodących technologii w zakresie obrazowania diagnostycznego nowotworów. ●

Źródło: Zespół J-PET w Zakładzie Doświadczalnej Fizyki Cząstek i jej Zastosowań Uniwersytetu Jagiellońskiego



**ZARZĄD POWIATU KARKONOSKIEGO
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU
USTNYM NIEOGRANICZONYM
NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ
W SZKLAŃSKIEJ PORĘBIE OBRĘB 0006
PRZY UL. CHOPINA 6, W GRANICACH
DZIAŁKI NR 149/6, STANOWIĄCEJ
WŁAŚNOŚĆ POWIATU KARKONOSKIEGO**

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Szklarskiej Porębie przy ul. Chopina 6, w granicach działki nr 149/6. Nieruchomość zabudowana jest 6 budynkami wolnostojącymi:

1. budynek garażu – jednokondygnacyjny, dwustanowiskowy z pomieszczeniem gospodarczym, o pow. użytkowej 85,55 m²;
2. budynek wczasowy Plomyk – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 253,20 m²;
3. budynek wczasowy Iskra – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 253,20 m²;
4. budynek wczasowy Wulkan – trzykondygnacyjny budynek, częściowo podpiwniczony, z poddaszem nieużytkowym, o pow. użytkowej 382,00 m²;
5. budynek szkoły – dwukondygnacyjny, bez podpiwniczenia i poddasza, o rozbudowanym rzucie i różnej wysokości, o pow. użytkowej 484,00 m²;
6. budynek wczasowy Złnic – dwukondygnacyjny, podpiwniczony z poddaszem użytkowym, o pow. użytkowej 466,80 m², wpisany do gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków;

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00055658/5 bez długów i ciężarów.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze I przetargu ustnego nieograniczonego Uchwałą Zarządu Powiatu Karkonoskiego Nr 200/626/21 z dnia 2 września 2021 r.

**Cena wywoławcza – 10.000.000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 500.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 100.000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 11 stycznia 2022 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium dla nieruchomości należy wnieść w pieniądzu w terminie do dnia 04 stycznia 2022 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu.

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

OGŁOSZENIE 34134976



PREZYDENT MIASTA KONINA

Zaprasza

podmioty posiadające koncesje na sprzedaż i/lub dystrybucję energii elektrycznej, do składania ofert na zakup sieci elektroenergetycznej, położonej na terenach inwestycyjnych w Koninie – obręb Międzylesie

Strefa inwestycyjna Międzylesie obejmuje obszar o powierzchni około 40 ha, na których znajduje się 18 w pełni uzbrojonych działek inwestycyjnych wraz z wewnętrznym układem komunikacyjnym. Wybudowana na tym terenie sieć elektroenergetyczna została dopuszczona do użytkowania oraz podłączona do sieci. Łączna długość sieci wynosi 7.536,00 mb. Obejmuje ona stację transformatorową oraz:

- Kabel linii nN 0,4 kV (zasilający oraz do oświetlenia) - 3.508,00 m
- Kabel linii SN 15 kV - 4.028,00 m
- Kontenerowe złącza kablowe SN 15 kV (RSN) w obudowie betonowej z rozdzielnicą SN - budynek prefabrykowany złożony z wielkowymiarowych elementów żelbetowych razem z częścią fundamentową - 8 sztuk,
- Kontenery pomiarowe średniego napięcia SN15 kV (KPSN) - 2 sztuki
- Kontenerowa stacja transformatorowa w obudowie betonowej Minibox 20/630 -1 sztuka, stacja transformatorowa 05147
- Zasilanie elektroenergetyczne SN stacji transformatorowej - kabel 3xXRUHAKXs 1x240-31 Om.

Oferty w terminie do dnia 2 grudnia 2021 r. w zamkniętych kopertach należy składać w siedzibie Urzędu w Koninie, Pl. Wolności 1 w Biurze Obsługi Interesanta, lub przesyłką pocztową na adres Urzędu: 62-500 Konin, Pl. Wolności 1., decyduje data wpływu oferty do Urzędu.

Oferta powinna zawierać:

- oznaczenie oferenta,
- kopię koncesji na sprzedaż lub/i dystrybucję energii elektrycznej,
- proponowaną cenę nabycia oraz termin płatności,
- oświadczenie oferenta, że zapoznał się z przedmiotem oraz warunkami przetargu,

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koninie, ul. Pl. Wolności 1 oraz na stronie internetowej Miasta <https://bip.konin.eu/index.php?d=przetogrsiec>

OGŁOSZENIE 34135155

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Reginy Francuz, sygn. akt I Ns 155/21, o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości położonej we wsi Seredzice, gmina Hża, o powierzchni 0,6600 ha, oznaczonej numerami działek 493, 494/1, 494/2.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34135027

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 1259/20 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku **Krystyny Kondraciuk** o uznanie za zmarłego Dariusza Kondraciuk, ur. 17.02.1967 r. w Janowie Podlaskim, syna Jana Konstantego i Krystyny, zd. Kimsa, ostatnio widzianego w Gdyni.

Sąd wzywa Dariusza Kondraciuk, względnie wszystkich, którzy wiedzą coś o jego losie, aby w ciągu 3 /trzech/ miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, gdyż w przeciwnym razie zostanie on uznany za zmarłego.

OGŁOSZENIE 34135068



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU NA ZBYCIE NIERUCHOMOŚCI Burmistrz Miasta Szczecinek ogłasza:

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerami działek : 8/3, 8/4, 552 i 553 o łącznej pow. 4286 m², położonej w obrębie 07 przy ul. Koszalińskiej w Szczecinku, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Poina – 1” pod zabudowę usługową. Przez nieruchomość przebiegają podziemne sieci uzbrojenia (sieć gazowa, sieci energetyczna, sieci kanalizacji deszczowej, sieć wodociągowa, sieć telekomunikacyjna). Na terenie działek nr : 8/3 i 553 planowane jest wykonanie sieci gazowej.

Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienia :

– na działkach nr: 8/4 i 552 w obr. 07 nieograniczonej w czasie nieodpłatnej służebności przesyłu na rzecz Miejskiej Energetyki Ciepłej Spółki z o. o. z siedzibą w Szczecinku i jego następców prawnych zgodnie z przebiegiem sieci na nieruchomości, polegającą na prawie wstępu wymienionego przedsiębiorcy na nieruchomość obciążoną służebnością przesyłu w celu swobodnego dostępu, do wybudowanego urządzenia przesyłowego – ciepłociągu, w tym dojazdu specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego.

– na działce nr 553 w obr. 07 nieograniczonej w czasie nieodpłatnej służebności przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Spółki z o. o. z siedzibą w Szczecinku i jego następców prawnych zgodnie z przebiegiem sieci na nieruchomości, polegającą na prawie wstępu wymienionego przedsiębiorcy na nieruchomość obciążoną służebnością przesyłu w celu swobodnego dostępu, do wybudowanego urządzenia przesyłowego – sieci wodociągowej, w tym dojazdu specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego,

– na działce nr 553 w obr. 07 nieodpłatnej służebności gruntowej na rzecz każdego z właścicieli lub użytkownika wieczystego działki nr 554 w obr. 07 opisanej w księdze wieczystej nr K011/00022460/4 polegającej na prawie przejścia i przejazdu przez teren działki nr 553 w pasie ciągu pieszego – rowerowego o szerokości 4 metrów przyległego do granicy z działką nr 554 w obr. 07. Nabywca zobowiązany będzie do wyrażenia zgody, aby powyższe przejście i przejazd były ogólnodostępne i nieodpłatne. Z mapą przebiegu służebności można zapoznać się w w Wydziale Nieruchomości pok. 203.

Ponadto nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do wyrażenia zgody na wstęp na teren działek nr: 8/4, 552 i 553 w obr. 07 przez Miasto Szczecinek w celu swobodnego dostępu do przebiegającej przez w/w działki sieci kanalizacji deszczowej, w tym na dojazd specjalistycznego sprzętu, w przypadku konieczności dokonywania wszelkich napraw, remontów, konserwacji i modernizacji na czas eksploatacji tych urządzeń z prawem dostępu do nich w pasie gruntu zgodnie z przebiegiem sieci z zastrzeżeniem, że uprawniony zobowiązany jest niezwłocznie po zakończeniu każdorazowych czynności i prac na gruncie przywrócić grunt do stanu pierwotnego.

Jeżeli projektowana zabudowa będzie kolidowała z przebiegiem istniejącej sieci, wymagane jest ich przełożenie staraniem i na koszt nabywcy działki w porozumieniu i za zgodą właściciela sieci.

Z lokalizacją sieci można zapoznać się w Wydziale Nieruchomości pok. 203.

Nieruchomość wpisana do księgi wieczystej KW nr K011/00022460/4 w Sądzie Rejonowym w Szczecinku.

Cena wywoławcza – 800.000,00 zł (do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu podpisania umowy notarialnej)

Wadium – 80.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 8.000,00 zł

Miasto Szczecinek nie posiada badań geologicznych działek ujętych w ogłoszeniu o przetargu.

Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości zostanie przeprowadzony w dniu 05 stycznia 2022 r. o godz. 10-tej w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinek przy Placu Wolności 13 w sali nr 104.

Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto Miasta Szczecinek numer 71 8566 1042 0001 2250 2000 0002 w Bałtyckim Banku Spółdzielczym w Darłowie O/Szczecinek w taki sposób, aby na koncie Miasta wpłata znalazła się najpóźniej w dniu 30 grudnia 2021 r.

Miejsce wywieszenia publikacji ogłoszenia o przetargu :

- www.szczecinek.pl – Strefa Inwestora – Nieruchomości przeznaczone do zbycia,
- www.bip.szczecinek.pl – Nieruchomości – Nieruchomości przeznaczone do zbycia,
- tablica ogłoszeń Wydziału Nieruchomości w Urzędzie Miasta.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinka Plac wolności 13, pok. nr 203 (II p.) lub telefonicznie pod numerem (0-94) 371-41-41(40).

OGŁOSZENIE 34135270

Niepewny los olimpijski

Szef MKOl Thomas Bach powiedział, że decyzja o olimpijskiej przyszłości boks i podnoszenia ciężarów zapadnie „tak szybko, jak to możliwe”. Oba może nie być już na najbliższych igrzyskach w Paryżu.

Radosław Leniarski

Boks – sport Cassiusa Claya, Teofilo Steven-sona i Jerzego Kuleja – rozgrywany był na każdym letnich igrzyskach, począwszy od 1904 r., z wyjątkiem Sztokholmu w 1912 (ze względu na zakaz uprawiania boks obowiązu-jący wówczas w tym kraju). Podnoszenie ciężarów – sport Naima Sulejmanoglu, Wasilija Aleksiejewa i Waldemara Baszanow-skiego – zadebiutowało na pierwszych no-wożytnych igrzyskach, w Atenach w 1896 r. Teraz nad obydwa sporty nadciągnęły cięż-kie burzowe chmury. Nie po raz pierwszy.

Boksem rządził boss z Kręgu Braci?

Boks zawsze zmagał się z zarzutami o korup-cję, ale ostatnio przeciwnicy dyscypliny zada-li pięściarstwu olimpijskiemu bardzo mocny cios. Kanadyjski prawnik Richard McLaren, wsławiony skuteczną walką ze zinstytucjo-nalizowanym dopingiem w Rosji, w swoim najnowszym raporcie dowodzi, że podczas igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 r. aż 10 walk zostało ustawionych, w tym finał wagi ciężkiej. Zwycięzcą został w nim Rosjanin Jewgienij Tiszczenko, który pokonał na punkty repre-zentanta Kazachstanu Wasilija Lewita. Prze-bieg walki i całkowita odwrotność punktacji w stosunku do tego, co działo się w ringu, wy-prowadziły z równowagi obecnego na try-bunach przewodniczącego Bacha. Wyszedł z hali przed ceremonią medalową, choć to on miał dekorować zwycięzcę.

Ale nawet on wówczas nie uświadamiał sobie, że walka Tiszczenko – Lewit – jedna z ostatnich w olimpijskim turnieju w Rio – nie była jedyną podejrzaną o ustawkę. Wcześniej skandalicznym werdyktem punktowym skończył się ćwierćfinałowy pojedynek Irlandczyka Michaela Conlana z Rosjaninem Władi-mirem Nikitinem. A także najprawdopodob-nie pięć osiem innych walk przytoczonych w ra-porcie McLarena.

Ówczesny szef międzynarodowej fede-racji bokserskiej AIBA Tajwańczyk CK Wu w obliczu skandalu natychmiast zawiesił wszystkich 36 sędziów turnieju, posiadaczy najwyższej licencji. Jednak stanowcze dzia-łanie szefa federacji nie uratowało go, a na-wet, można powiedzieć, spowodowało reak-cję układu. Podczas poolimpijskich wyborów prezesem federacji został Gafur Rachimow z Uzbekistanu, choć od 2017 r. jego nazwisko było na liście osób objętych sankcjami USA.

Zaczął się prawdziwy kryminał, poprze-dzony jednak scenami komediowymi. No-wego szefa AIBA wybrano w Moskwie w kli-macie farsy, bo delegaci nie umieli obsługi-wać maszyn do głosowania. Ktoś pobiegł

• **Kazach Kamszy-bek Kunkabayev i Amerykanin Richard Torrez Jr. w półfinałowej walce w wadze superciężkiej na tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Tokio**

FOT. FRANK FRANKLIN II/AP/
EAST NEWS



do pobliskiego marketu budowlanego, kupił kartony, które posłużyły jako urny, wrzucano do nich kartki z nazwiskiem.

Potem Bareja się skończył, a zaczął się Borewicz.

Rachimow, szalenie ustosunkowany na wschód od Białorusi, akurat w ojczyźnie był niemile widziany i poszukiwany listem goń-czym (dopóki nie zmienił się prokurator ge-neralny Uzbekistanu w 2018 r.). Dlatego umo-scił się głównie w Dubaju.

Departament Skarbu USA już w 2012 r. uznał go za jednego z przywódców Kręgu Bra-ci, obermafii, czegoś w rodzaju komitetu ko-ordynacyjnego gangów z Rosji i Azji Central-nej. Krąg Braci, czyli Bratskij Krug, zajmował się głównie nadzorowaniem przemytu i dys-trybucji narkotyków z Azji Centralnej. Rachi-mow według Amerykanów – ale również we-dług otrutego w Londynie na rozkaz Kremla byłego oficera KGB Aleksandra Litwinienki – miał współkierować produkcją narkotyków w regionie i zarządzać najważniejszymi syn-dykatami szmuglującymi heroinę, w powią-zaniu m.in. z ludźmi z bezpośredniego oto-czenia Władimira Putina (o czym pisała też „Nowaja Gazieta” – jej szef otrzymał ostat-

nio Pokojową Nagrodę Nobla). Według by-lego ambasadora Wielkiej Brytanii w Uzbe-kistanie Rachimow jest jednym z czterech-pięciu najważniejszych baronów narkoty-kowych na świecie.

Rachimow wszystkiemu zaprzecza, ale w marcu komando bandziorów torturowało w Stambule jednego z dużych dilerów z ro-dziny, który miał „różnicę zdań” z wujkiem Gafurem. Sprawę opisało Radio Wolna Eu-ropa nadające na teren Uzbekistanu.

Paszport od Władimira Putina

Od roku szefem boks jest Rosjanin Umar Kremlow, uchodzący za reformatora. Kremlow wcześniej był promotorem Roya Jonesa Jr. – został nim zaraz po otrzymaniu przez Amerykanina rosyjskiego obywatel-stwa z rąk samego Władimira Putina, sta-ło się to tuż po najeździe na ukraiński Krym i jego aneksji przez Rosję.

Kremlow zmienia system sędziowania, próbuje skierować boks na dobre tory, ale sytuacja go przerasta. Kiedy jego przyjaciele i sojusznicy z Serbii nie wpuścili pięścia-rzy z Kosowa na mistrzostwa świata, które zakończyły się właśnie w Belgradzie, wybu-chła dzika awantura. Serbowie się nie ugię-li – pięściarze kosowscy trzykrotnie próbo-wali przekroczyć granicę, aby wystartować, gdy już podobno osiągnięto porozumienie na wyższym szczeblu, i za każdym razem Straż Graniczna ich zawracała. Serbia nie uznaje niepodległości Kosowa, ale jako go-spodarz turnieju zobowiązała się do umoż-liwienia startu pięściarzy ze wszystkich kra-jów zrzeszonych w AIBA.

Zastraszanie, korupcja, doping

Z podnoszeniem ciężarów nie jest lepiej. Przez 20 lat urzędowania Węgry Tamasa Aja-

na jako prezydenta (plus 25 lat jako sekreta-rza generalnego) w międzynarodowej fede-racji IWF panowała atmosfera zastraszania, królowała korupcja, narodowe federacje wy-kupywały możliwość startów po wypadkach dopingowych, a poszczególni działacze ku-powali głosy w wyborach, po których mogli inkasować łapówki.

Według raportu McLarena dotyczące-go czasów rządów Ajana aż 170 przypad-ków dopingowych zostało zatuszowanych przez federację. Węgry wreszcie zrzuciono ze stanowiska i tymczasową szefową zosta-ła Amerykanka Ursula Papandrea z progra-mem reform. Ale jej przeciwnicy doprowa-dzili do wyrzucenia Amerykanki z zarządu podczas wirtualnego zebrania, na które jej nie zaproszono.

Zastąpił ją wówczas Tajlandczyk Inta-rat Yodbangtoey, co jest o tyle znaczące, że tajlandzkie podnoszenie ciężarów jest naj-bardziej na świecie zainfekowane steryda-mi. Tajlandczycy nie zostali dopuszczeni do startu na igrzyskach w Tokio, ich sportowcy tracili medale mistrzostw świata po wpa-dkach dopingowych, ich laboratorium prze-puszczało ewidentne wpadki. W ostatniej skandalicznej sprawie laboratorium uzna-ło, że w serii próbek od kilku sztangistów są ślady substancji dopingowej w dopuszczal-nej ilości, a ponowna kontrola tych samych próbek w niezależnym laboratorium wyka-zała, że środka jest ponad tysiąc razy więcej, niż wynosi limit.

Dziś szefem federacji jest brytyjski lekarz Mike Irani, co nie rozwiewa wątpliwości do-tyczących zarządzania dyscypliną. Irani jest bowiem długoletnim działaczem IWF i by-łym szefem jej departamentu antydopingo-wego. Naprawiać ma więc to, czego psuciu przez lata co najmniej świadkował. ●

*Kanadyjski prawnik
Richard McLaren w swoim
najnowszym raporcie
dowodzi, że podczas igrzysk
w Rio de Janeiro w 2016 r. aż
10 walk zostało ustawionych,
w tym finał wagi ciężkiej*

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację podopiecznego Piotra Toczko. Chłopiec cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią niedowładu spastycznego czterokończynowego. Piotr jest pogodnym, radosnym i energicznym chłopcem, od urodzenia pozostaje pod stałą opieką lekarską oraz terapeutyczną. Jego marzeniem jest móc biegać z kolegami i grać w piłkę. Dużą szansą na poprawę stanu Jego zdrowia są turnusy rehabilitacyjne. Jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy Państwa o każdą, nawet najmniejszą wpłatę.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: 26553 Toczko Piotr darowizna na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.

